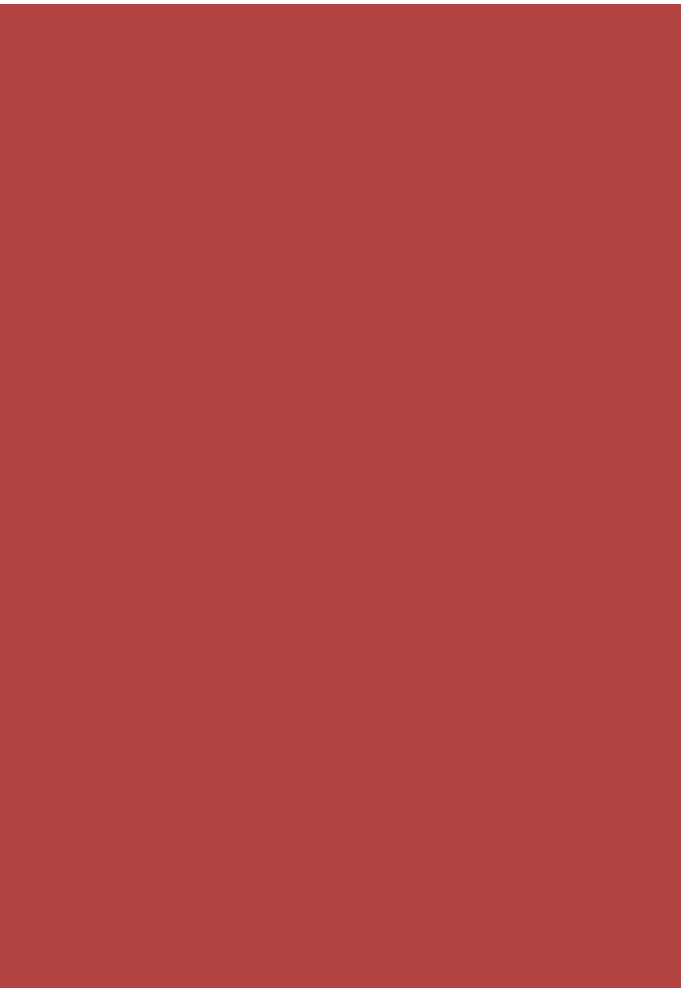




Rozdział 3
KRONIKI MYCIA I NIEMYCIA
HIGIENA OSOBISTA W STAROŻYTNOŚCI <i>Anna Tatarkiewicz</i>
CZYSTOŚĆ I BRUD W ŚREDNIOWIECZU <i>Katarzyna Chmielewska</i>
HIGIENA NOWOŻYTNA <i>Katarzyna Pękacka-Falkowska</i>
NARODZINY WSPÓŁCZESNEJ HIGIENY <i>Dariusz Chyła</i>
MIĘDZY CZYSTOŚCIĄ A BRUDEM POLSKA LAT 1918—1939 <i>Anna Popielarczyk-Pałęga</i>
DYSKRETNY UROK PRL <i>Izabela Wodzińska</i>
STERYLNA WSPÓŁCZESNOŚĆ <i>Rafał Bilski</i>

Informacje na temat sposobów pielęgnowania ciała znajdujemy w tekstach antycznych raczej sporadycznie, gdyż problemy higieny nie cieszyły się zainteresowaniem autorów literatury pięknej. Jednak, jeśli się one już pojawiają, to nietrudno zauważyć, że zalecenia dotyczące zachowania codziennej czystości nie zawsze pokrywają się z tym, co my umieszczamy w dziedzinie higieny osobistej¹.
Wiele antycznych wskazówek „higienicznych” z punktu widzenia starożytnych zaliczyć możemy raczej do szeroko pojmowanej kosmetyki czy – nawet częściej – medycyny.



Rady Owidiusza

Bez względu jednak na to, jakie standardy dbałości o zdrowie i urodę ciała przyjmowano w różnych kulturach i epokach, wydaje się, że od tysiącleci doskonale zdawano sobie sprawę z relacji pomiędzy czystym, wypiełgowanym ciałem a dobrym samopoczuciem, a i możliwy wpływ efektów pewnych zabiegów higienicznych na ocenę atrakcyjności osoby i jej statusu społecznego także, nie był starożytnym nieznany. Owidiusz w *Sztuce kochania* nie tylko zauważa, że nie ma ludzi, których charakter, umiejętności i wygląd są idealne, ale pokazuje, że pewne cechy i braki można umiejętnie ukryć. Lecz bez względu na wszystkie proponowane przez siebie „sztuczki”, zaleca przede wszystkim dbałość o codzienną higienę osobistą mężczyznom:

„Uwiedź raczej schludnością, opalonym ciałem (...)
Niech kudły ci nie sterczą każdy w inną stronę,
Niech fryzjer – mistrz pracuje przy brodzie i włosach.
Nie zapuszczaj paznokci – miej je wyczyszczone.
Kłaki niech nie wyłazą dziurkami od nosa.
Zadbaj, by przykry oddech z twoich ust nie płynął –
Niech od ciebie nie bije woń starego capa”².

i kobietom:

„Pachy nie mogą cuchnąć jak cap – czy pamiętasz?!
I że nogi nie mogą pokryć się szczecina (...)
Mam przypomnieć, że zęby zniszczy zaniedbanie
I że do mycia twarzy rano służy woda?”³

Inspirując się słowami Owidiusza, przyjmijmy, że za podstawowe elementy higieny osobistej w starożytności uważano: dbałość o ciało pozbawione zapachu potu, zabiegi depilacyjne, zadbane włosy i paznokcie, świeży oddech i jasne zęby.

Przystosowanie ówczesnych domów do tego typu zabiegów

W Babilonii w domostwach ludzi ubogich nie było łazienek. Pomieszczenia, które dzisiaj nazwalibyśmy łazienkami lub łazieniami, znajdowały się jedynie w pałacach wielmożów i domostwach bogaczy. Szczątki łazienki z pałacu Zimri-Lima w Mari wywoływały zdumienie i podziw, w chwili ich odkrycia pod gruzami zburzonego w XVII lub XVI w. p.n.e. miasta Mari. Odnaleziono tam bowiem gliniane wanny. Większa, służyła do zimnej wody, mniejsza

od niej do ciepłej. Zużytą wodę można było spuszczać do systemu kanalizacyjnego za pomocą glinianych rur. Już w czasach Zimri-Lima pałac w Mari uchodził za cud znany do tego stopnia, że król Ugarit zabiegał o możliwość jego zwiedzenia⁴.

Zwykli rzemieślnicy musieli zadowalać się ablucjami na brzegach kanałów lub w zbiornikach wody w mieście⁵. Nie znano mydła (w takiej formie, jakiej używamy dzisiaj), do mycia używano mieszaniny, którą samodzielnie przygotowywano lub kupowano. W jej skład wchodził popiół uzyskiwany z nieznanej nam rośliny (być może pokrewnej mydlnicy) oraz oliwa. Tabliczki z czasów III dynastii z Ur (XXI/XX w. p.n.e., wg tzw. chronologii krótkiej) wspominają o oleju otrzymywanym z rośliny, którą identyfikuje się dziś jako należącą do rodziny skrzypów; jej popiół zawiera sól albo potas i może być używany do prania. W efekcie ugniatania tego popiołu z oliwą i delikatną glinką otrzymywano produkt służący do oczyszczania ciała⁶. Do mycia wykorzystywano również oleje wytłaczane z roślin (np. z pistacji terpentynowej, nazywanej też terebintem⁷).

Starożytni Egipcjanie dbali zarówno o odzież i mieszkanie, jak i higienę ciała. Myli się nawet kilka razy dziennie: rano, zaraz po przebudzeniu oraz przed i po każdym z posiłków⁸. Typowymi przedmiotami związanymi z codzienną toaletą były miska (*szawty*) i naczynie z dziobkiem (*hesmeny*†). Nazwy te nawiązywały do prawdopodobnej zawartości naczyń – *sza* oznaczało piasek, a *hesmen* – sodę⁹. Dlatego uczeni sądzą, że do wody w dzbanku dodawano sody, a do miski wsypywano piasek. Wodę w płukankach odkażano też innym rodzajem soli – *bed*. Nazwą *swabw* (pochodzącą od *wab* – czysty, nieskażony) określano gęstą pastę, która zawierała substancję odtłuszczającą i pieniącą się, otrzymywaną z popiołu lub z gliny folarskiej¹⁰.



Codziennie zabiegi

Przywilej codziennej kąpieli we własnych domach mieli jednak nieliczni. Najbogatsi mieszkańcy myli się w wannach/brodzikach kąpielowych, wykonanych z kamienia. Stojąc w nich, byli polewani wodą przez służbę¹¹. Podczas wykopalisk archeologicznych często znajdowane są używane przez Egipcjan przybory toaletowe. Do tego typu znalezisk (znajdowanych głównie w grobowcach) należą grzebienie, pęsety, flakoniki na perfumy, a także naczynia na maziidła itp.¹² Wydaje się, że dość rozpowszechnione było w Egipcie namaszczenie całego ciała i włosów oliwą. Miało to dwojaki cel: z jednej strony zmiękczenie skóry wysuszonej i podrażnionej przez wszechobecny piasek i suche powietrze, a z drugiej również tępienie żyjących we włosach pasożytów, głównie wszy. Najbardziej wytworna była codzienna toaleta wysokich urzędników w Egipcie. Specjaliści od manicure i pedicure zajmowali się ich stopami i dłońmi. Fryzjer strzygł brodę i włosy. Brzytwy przechowywane były w specjalnych futerałach obok pędzli, nożyczek i skrobaczek do pielęgnacji nóg i rąk. Podsumowaniem tych codziennych zabiegów higienicznych było natarcie ciała pachnącymi maściami i olejkami¹³. Przypuszcza się, że Egipcjanie znali i stosowali rodzaj dezodorantu, który miał niwelować przykry zapach spoconego ciała. Nacierano się mianowicie maścią zrobioną z terpentyny, żywicy i jakimiś niezidentyfikowanymi nasionami¹⁴.



1. Pałac Zimri-Lima, którego najstarsze fragmenty pochodzą z III tysiąclecia p.n.e.
2. Wanna odkryta w egipskim Karamis, pochodząca z ok. I w. p.n.e.
3. Wanna z greckiego Pałacu Nestora, pochodząca z ok. XV w. p.n.e.



1



2



3



4

W Grecji epoki homeryckiej nie przykładano prawdopodobnie większej wagi do porannej toalety. Na zabiegi higieniczne przeznaczony był czas przed kolacją. W bogatych domach istniały prawdopodobnie specjalne pomieszczenia wyposażone w kadzie (wanny) z gładzonego kamienia. Służące polewały kąpiącego się ciepłą wodą przynieszoną w kociołkach. Po kąpeli stosowano masaż, nacierano oliwą i pachnącymi olejkami. Starannie myto i suszono włosy¹⁵. Kobiety nie korzystały z tej łazienki, lecz z kadzi, które były przynoszone na czas kąpeli do ich pokoiów. Charakterystycznym naczyniem służącym do mycia była duża, okrągła miska wsparta na jednej nóżce (*luterion*)¹⁶.

Również w epoce klasycznej Grecy kąpali się w wannach. Wanna (*pyleos*) najczęściej była wykonywana wówczas z terakoty, musiała być więc dość krucha i nietrwała. Wiemy, że używano też wanien zrobionych z małych cegieł łączonych zaprawą i pokrytych tynkiem. Podczas prac archeologicznych znaleziono też wanny wyciosane w kawałku kamienia, natomiast w Olincie takie, które miały dno wznoszące się ku tyłowi, tworząc coś w rodzaju siedzenia. Siedząc w takiej wannie, należało się samemu polewać lub korzystać z pomocy innej osoby. Duże, głębokie wanny były oczywiście luksusem przeznaczonym dla bogaczy¹⁷. Wodę do kąpeli podgrzewano nad paleniskiem. Grecy w epoce klasycznej do kąpeli używali nieoczyszczonego węglańu sodu, sproszkowanej ziemi lub roztworu potasu, otrzymywanego z popiołu drzewnego albo też specjalnej glinki (*kimoliage*)¹⁸. W sielance *Syrakuzanki* Teokryt pisze, że kobiety używały do mycia rąk czegoś o konsystencji kremu¹⁹.

Warto wspomnieć, że choć istniały i były popularne łaźnie publiczne, to przyzwoitym kobietom nie wypadało z nich korzystać. Pseudo-Ksenofont pisał, że do łaźni chodzi lud, a nie elita. Kąpiel odbywać się więc powinna w domu, w pomieszczeniu, które — w zależności od zamożności właściciela nieruchomości — było na to przeznaczone. W niewielkich domach z piętrem, pomieszczenie z dostępem do wody najprawdopodobniej znajdowało się na parterze. Lizjasz w jednej ze swoich mów przytacza wypowiedź Eufiletosa opisującego swój dom, który przedstawia sytuację po narodzinach dziecka: „Gdy dziecko przyszło na świat, a matka je karmiła, zamieszkałem na górze, by jej nie narażać na wspinanie się po schodach, ilekroć zajdzie potrzeba wykąpania dziecka; kobiety zajęły dolne piętro”²⁰.

Pielęgnacja najmłodszych

U większości ludów pierwsza kąpiel noworodka i jego matki była ważnym wydarzeniem²¹. Dlatego warto wspomnieć o pielęgnacji i higienie najmłodszych. Propozycję pielęgnacji delikatnej skóry małego dziecka przedstawił Soranos (I/II w. n.e). Jego rady najprawdopodobniej zbierały i porządkowały wielowiekowe doświadczenia i obserwacje w tej materii zarówno z Grecji, jak i z Rzymu. Tuż po narodzinach, po zabezpieczeniu pępowiny, przygotowywana była pierwsza kąpiel noworodka²². Miała ona usunąć z ciała fizjologiczną lepłą warstwę mazi i krwi, a także wzmocnić skórę i uczynić ją odporną na wysypki. Kąpiel taka miała też w kulturach starożytnych znaczenie rytualne, gdyż poród stanowił rodzaj zmy, z której noworodka oczyszczano²³.

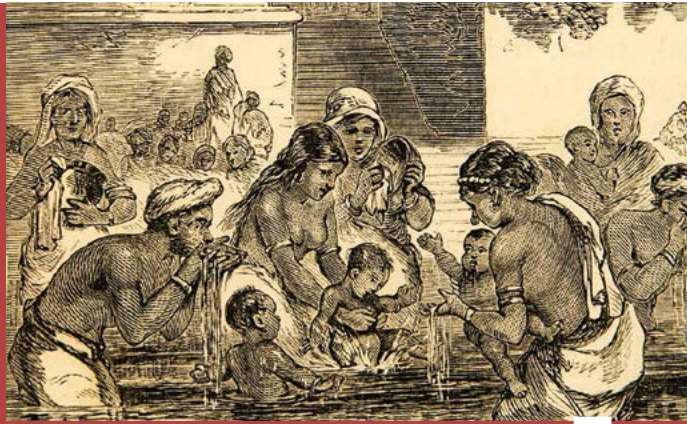
Przed kąpielą ciało noworodka posypywano delikatnie roztartą solą, sodą lub ługiem sodowym, zwracając oczywiście uwagę na oczy i usta, gdyż środki te, zastosowane zbyt obficie, mogły podrażnić skórę dziecka i wywołać pieczenie, owrzodzenia i uczucie duszności. Jednak gdyby użyto jej zbyt mało, mogła ona nie spełnić zamierzonego celu, a skóra nie zyskiwała oczekiwanej odporności. W przypadku słabych i małych dzieci o bardzo delikatnej skórze lekarz radził, aby dodawać soli do miodu, oliwy lub „soku jęczmiennego, bożej trawki²⁴ lub ślazu”. Dzięki temu skóra tych najsłabszych i najdelikatniejszych noworodków była chroniona przed podrażnieniem.

Po natarciu ciała wspomnianymi środkami dziecko powinno zostać wykąpane w letniej wodzie. Podczas kąpeli należało z dużą dokładnością zmyć z dziecka całą, nałożoną wcześniej, masę solną. Następnie czynność tę powtarzano, ale ciało myto już w nieco cieplejszej wodzie. Podczas „drugiego zmywania” zalecano wydobycie palcami śluzu z nosa, ust i otworów usznych. Soranos doradzał oczyszczenie oczu oliwą.

Noworodki powinny być myte codziennie, ale Soranos podkreśla zarazem, że „dziecko nie powinno być kąpane za długo”. Wspomina też o najczęstszym błędzie w opiece nad małym dzieckiem, jakim miała być kąpiel w zbyt ciepłej wodzie. Szczegółowo opisuje też techniki mycia. Mamka powinna usiąść wygodnie i nakryć uda i kolana kawałkiem płótna, a potem na nim położyć dziecko i namaścić ciepłą oliwą.



5



6



7

„Następnie niechaj uchwyci dziecko lewą ręką pod jego prawą pachą tak, aby ono leżało piersiami na łokciu, niechaj nachyli dziecko cokolwiek na prawy bok, polewa je prawą ręką miernie ciepłą wodą tak, jak to dzieci lubią. (...) Dolewać zaś trzeba tak długo, aż ciało przybierze piękną barwę i stanie się jednostajnie ciepłym, po czym się dziecko odwraca, zmywa uda, pośladki, kark, pachy i usuwa się brud w tych właśnie miejscach się znajdujący (...)”²⁵.

Po kąpeli osuszano uszy i nos dziecka, żeby wilgoć w nich pozostająca „nie zaszkodziła tym delikatnym jeszcze naturalnym otworom”²⁶.

Zachowały się niezbyt liczne sceny kąpeli dzieci, a i te — w większości — na sarkofagach. Niemowlęta pojawiają się na nich w towarzystwie położnej, mamki lub niani. Najczęściej bowiem przedstawiano całą grupę kobiet, z których jedna trzyma dziecko i stoi/klęczy obok wanienki (*alveus*), a pozostałe trzymają długą tkaninę (zapewne rodzaj ręcznika)²⁷. Okrągłe i owalne miski służyły do codziennego mycia i do kąpania dzieci w Atenach. Były one najczęściej wykonywane z terakoty, metalu lub drewna. W epoce Sewerów jednak „(...) rodzina cesarska miała taki szczególny zwyczaj, że malutkie dzieci tego domu kąpano w wannach zrobionych z żółwiej skorupy”²⁸.

Zwracano uwagę na warunki, w jakich powinny mieć miejsce wszystkie zabiegi higieniczne, tak by dziecko się nie przeziębiło. Do kąpeli zalecano wybór słonecznego, ale niezbyt przegrzanego pokoju²⁹. Na tle zaleceń Soranosa bardzo nietypowo wygląda propozycja pierwszej kąpeli dla nowego mieszkańca Sparty, którego tuż po urodzeniu kąpano w mieszaninie wody z winem „Uważając to za pierwszy sprawdzian zdrowia. Twierdzono bowiem, że wino u chorych na epilepsję wywoływało konwulsje, natomiast dzieci zdrowe wzmacniało i dodawało im sił”³⁰. Zresztą i później, w wieku dorastania, młodzi obywatele Sparty „obywali się bez ciepłych kąpeli czy namaszczenia oliwą, a jedynie przez kilka dni w roku zaznawali tej tak miłej ludziom przyjemności”³¹.

1–4. W 1979 r. ruiny miasta Abu-Mena — widoczne pomieszczenia przeznaczone do codziennej toalety

5. Kąpiel dziecka przedstawiona na drzeworycie, Egipt

6, 7. Kąpiel dzieci w czasach starożytnych przedstawiona na drzeworytach, Indie

„Łazienki”

Mówienie o „łazience” w dzisiejszym tego słowa znaczeniu w odniesieniu do domu greckiego jest niewłaściwe. Jednak jako przykład stałego powiązania jednego pomieszczenia z funkcjami „łazienki” posłużyć może komedia Arystofanesa *Osy*, w której łazienka i kuchnia są połączone. Możemy podejrzewać, że ablucje rodzinny – jeśli nie było odpowiednich systemów doprowadzania (ciepłej) i odprowadzania wody (zużytej) – były czynnościami dość skomplikowanymi i powodującymi chaos w części domu³². Drogę transportu gorącej wody do mycia jak tylko się dało skracano. Człowiek wchodził do zbiornika, a nad nim stawał niewolnik, który polewał go wodą z dzbanów. W Sparcie gorące kąpiele uznawano za symbol słabości i zniewieściałości, ale dla Ateńczyków kąpiel – oprócz troski o zachowanie czystości – miała też być przyjemnością, przygotowywano ją więc z dodatkiem wcześniej podgrzanej wody³³.



1

W okresie wczesnej Republiki Rzymskiej częsta kąpiel nie była wśród Rzymian zbyt popularna. Wystarczyło gruntowne mycie raz w tygodniu. Poza tym ograniczano się do umycia twarzy, rąk i nóg. W większości rzymskich domów nie było specjalnego pomieszczenia przystosowanego do codziennych ablucji. Najczęściej wykorzystywano jakąś wnękę w pobliżu kuchni, aby mieć wodę pod ręką. Wannę robiono z beczki, która dla wygody była zazwyczaj wpuszczona w ziemię. Seneka, który miał okazję odwiedzić willę Scypiona Afrykańskiego niedaleko Liternum, tak opisuje jego łazienkę:

„Obejrzałem zbudowany z czworobocznego kamienia dom (...) i zgodnie z dawnym zwyczajem ciemną łazienkę: przodkowie nasi uważali, że tylko pomieszczenie ciemne może być ciepłe (...) a dziś, czy znajdzie się ktoś, kto by się zgodził tak kąpać? Wydaje się sam sobie ubogi i marny, jeśli ściany nie odbijają światła wielkimi i kosztownymi płytami, jeśli aleksandryjskie marmury nie są przyozdobione numidyjskimi inkrustacjami, jeśli

nie pokrywa ich misterna i barwna niczym malowidło mozaika, jeśli sklepienie nie jest pomalowane na błękitno. (...) Doszliśmy do takiego zbytku, że nie chcemy stąpać inaczej niżli po szlachetnych kamieniach. W tej zaś łazience Scypiona widziałem nie tyle okna, ile raczej bardzo wąskie szpary, wycięte w kamiennym murze. (...) A przecież obecnie nazywają gniazdami moli łazienki, jeśli nie są zbudowane w ten sposób, iż nader wielkimi oknami wpuszczają światło słoneczne przez cały dzień, jeśli kąpiel w nich nie jest połączona z namaszczeniem, jeśli z wanny nie widać w dali pól i morza. (...) Niegdyś przecież łazienek było mało, przy czym nie upiększano ich żądnymi ozdobami. (...) Bo przychodził tam [Scypion], by obmyć pot, a nie po to, by zmywać maści i olejki. (...) A cóż byś rzekł dopiero, gdybyś wiedział, że kąpał się nie co dzień? Gdyż, jak mówią pisarze, którzy przekazali wiadomości o dawnych obyczajach w naszym mieście, tamci obmywali codziennie tylko ramiona i nogi, jako te członki oczywiście, na których zbierał się brud w czasie pracy; poza tym kąpali się raz na tydzień. (...) Jak myślisz więc, czym oni wonieli? Wojaczką, pracą, męskością”³⁴.

Zwyczaj codziennej kąpeli upowszechnił się dopiero w I w. p.n.e. Pliniusz pisze, że mydło wykorzystywane przez Rzymian przygotowywane było najczęściej z łoju koziego i popiołu bukowego. Produkt ten pochodził z Galii, a Celtom pierwotnie służył nie tyle do mycia, co do farbowania włosów (na rudo)³⁵. W domach, w których było to możliwe, wydzielano pomieszczenie na niewielką łazienkę, zazwyczaj w pobliżu kuchni, i wyposażano w wanny i miednice (*labra*), częściej kamienne, niekiedy nawet marmurowe. Wśród rzeczy niezbędnych przy wyposażaniu domu Katon wymienia płaskie naczynie do mycia i wannę do kąpeli³⁶. Plutarch w *Żywocie Katona* podkreśla, że w okresie Republiki i zanim rozpowszechnione zostały zwyczaje hellenistyczne, Rzymianie nie przepadali za wspólnymi kąpielami i myli się w samotności. Potem wspólne kąpiele (i moda na korzystanie z term) stały się powszechne³⁷. Nie oznacza to jednak, że były przez wszystkich akceptowane i przyjęte za normę. Kwintylián zwraca uwagę, że nawet jeśli jakiś zwyczaj został przyjęty przez większość ludzi i stał się powszechny, to nie musi (a niekiedy – nawet nie powinien) stawać się normą. Swą opinię tłumaczy, wykorzystując opis codziennej dbałości o ciało: „Toteż jak moda usuwania włosów z ciała, splątania ich we fryzurę, nieustannego rozpijania się w gmachu łazienek, choć wdała się do życia tego miasta, nie może być jednak normą zwyczaju, ponieważ nie jest to pozbawione stron ujemnych (jako że według właściwego zwyczaju myjemy się, włosy strzyżemy, przy stole prowadzimy towarzyskie rozmowy), tak samo nie można też w mowie uznać za regułę tego wszystkiego, co pełne błędów wejdzie czasem w nałóg szerszego ogółu”³⁸.

Mimo że korzystanie z kąpeli w termach stawało się powszechnym obyczajem, coraz ważniejszą rolę w życiu zaczęła odgrywać domowa łazienka, *balneum* lub *balineum*. Nie wszystkich było stać na luksus osobnego pomieszczenia do odbywania codziennych ablucji. Do kłopotów związanych z posiadaniem w domu specjalnego miejsca na łazienkę dochodziły jeszcze poważniejsze trudności z zaopatrzeniem w wodę. Najstarsze akwedukty w Rzymie przebiegały pod ulicami tak, że tylko mieszkania dolnych kondygnacji i to sąsiadujące z głównymi przewodami wodnymi mogły z nich korzystać. Mieszkańcy wyższych pięter (a budynki miały ich niekiedy nawet pięć) musieli pobierać wodę z publicznych fontann i przynosić ją do swych mieszkań. Dopiero po wybudowaniu kolejnych akweduktów (*aqua Claudia* i *Anio Novus*) można było rozporządzać większą ilością wody także w domach prywatnych wyżej położonych³⁹.

Sytuacja taka nie dotyczyła tylko Rzymu, ale również innych miast włoskich i prowincjonalnych. Łazienki w miastach rzymskich prowincji spotykane były w domach zamożniejszych obywateli. Zazwyczaj ich pozostałości można znaleźć w tzw. willach wiejskich (podmiejskich). Większość mieszkań pozbawiona była łazienek i korzystano z łaźni publicznych⁴⁰. Może dlatego poranna toaleta nie zabierała zbyt wiele czasu i była raczej pobieżna. W IV w. n.e. Auzoniusz pisał „Nużę, niewolniku wstań i daj mi trzewiki i lniane szaty. Przynieś mi wszystką odzież, jakąś mi przygotował, gdyż wychodzę. Podaj mi bieżącą wodę, abym umył sobie ręce, usta i oczy”⁴¹.

Higiena osobista w starożytnych Indiach

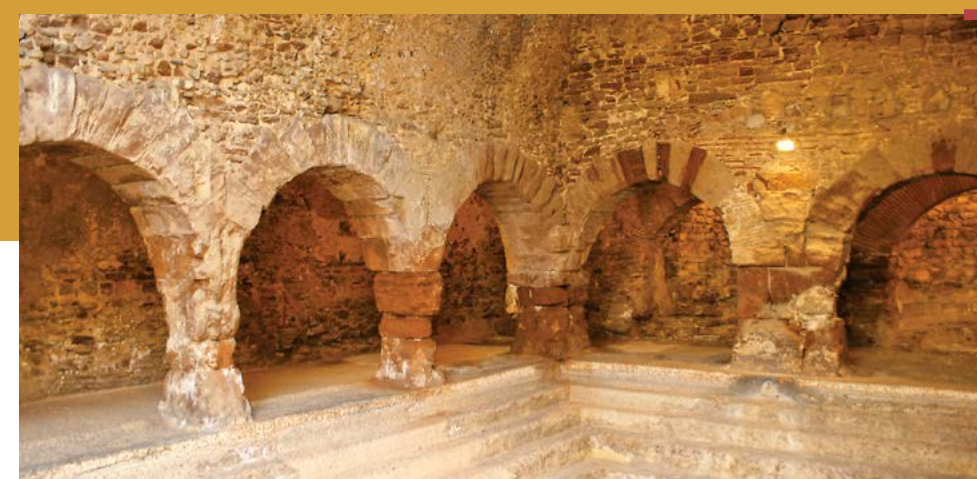
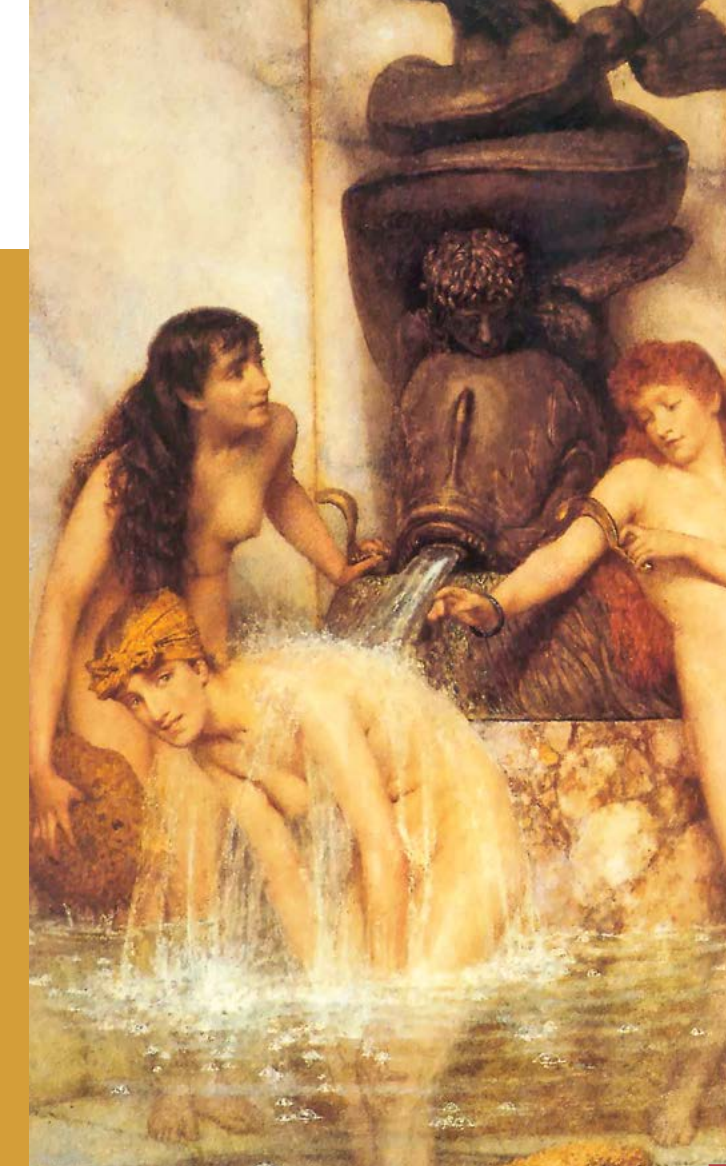
Zupełnie inaczej podchodzili do higieny osobistej mieszkańcy starożytnych Indii. Poranna toaleta pana domu miała znaczenie wręcz rytualne. Tuż przed wschodem słońca, po porannej kontemplacji, szedł on na brzeg rzeki i dokonywał ablucji zewnętrznej (odmawiając przy tym modlitwę do ubóstwionych Wód), a potem wypijał parę łyków wody, co miało stanowić rodzaj oczyszczenia wewnętrznego. Ponownie przepłukiwał usta, pocierał wodą ręce i ponawiał płukanie ciała. Nie tylko mężczyźni, ale również kobiety codziennie myły i kąpały się⁴².



2

1. Miejsce przeznaczone do kąpeli w starożytnej willi w Efezie

2. Toaleta rzymskiej matrony



1. Termy Karakalli – obraz Lawrence'a Almy-Tademy

2, 3. Ruiny term Karakalli, III w. n.e.

4. Kobiety podczas zabiegów higienicznych na obrazie Lawrence'a Almy-Tademy

5. Wnętrze łaźni w Pompejach, II w. p.n.e.

6. Starożytne łaźnie w Katalonii



1



2



3



4

Osoby pochodzące z zamożnych rodzin poświęcały na toaletę znacznie więcej czasu. Po porannym przebudzeniu czyszczono zęby, pocierając je korzeniem pewnej rośliny (nie wiemy, o jaki gatunek chodzi), przemywano usta i oczy, nakładano masć na powieki i żuto liście betelu. Następnie brano kąpiel w łazience urządzonej w mieszkaniu, ewentualnie w rzece. Na brzegu rzeki przygotowywano łoża z wszystkimi specjalnymi przyborami kąpielowymi. Przed wejściem do wody, szorowano ciało czymś w rodzaju drewnianej „gąbki” nasyczonej wonnym pudrem, a następnie smarowano ciało oliwą. Potem kładziono się na łożu i stosowano masaż. Dopiero po takich przygotowaniach można było wejść do wody, namydłano się pianistą substancją (*phe-naka*), a po wyjściu starannie rozczesywano włosy. Takie obmywanie odbywało się co drugi lub trzeci dzień. Co cztery dni golono się, a co dziesiąty dzień przeprowadzano depilację włosów na ciele. Żeby odświeżyć oddech żuto mieszkankę sporządzoną z owoców mango, kamfory i goździków⁴³.

Jednak w prawdziwym przepychu poranną toaletę odbywali arystokraci i sam władca. Po porannych ablucjach byli oni masowani przez czterech specjalistów. Następnie udać się mogli na kąpiel w basenie lub w prywatnej łazience. Wewnątrz niewielkiego pawilonu znajdował się basen wyłożony złotem, wypełniony perfumowaną wodą; pośrodku basenu stało krzesło, na którym siadano. Służba polewała swojego władcę wodą przynieszoną w dzbanach. Po kąpeli następowało ponownie nacieranie masścią z drzewa sandałowego, piżma lub kamfory⁴⁴. Również królewskie żony dysponowały sztabem służących wyspecjalizowanych w dokonywaniu rozmaitych zabiegów higieniczno-kosmetycznych. Po przebudzeniu, w celu oczyszczenia oddechu, żuły betel z goździkami, kamforą i orzeszkami are-ki⁴⁵. Każda z bogatych dam posiadała zestaw toaletowy, na który składały się szczypczyki do usuwania włosów, nożyczki do obcinania paznokci, łopatki do czyszczenia uszu, pasty do pielęgnacji zębów. Pasty do mycia dziąseł i zębów przygoto-

wywano z miodu, miąższu owoców, soli i oliwy. Poranną toaletę rozpoczynano od masażu i wtarcia we włosy olejków, dzięki którym zachowywały one piękny połysk. Następnie przygotowywano kąpiel. Ciało obmywano, płukano włosy, oczy przemywano mlekiem i wywarem z kory. Po kąpeli namaszczano całe ciało i osuszano włosy, okadzając je kadzidłami⁴⁶.

Dbłość o włosy

Dbłość o włosy, ich stan oraz wygląd (fryzurę) były zresztą we wszystkich kulturach starożytnych



5

istotnym elementem codziennej higieny i kosmetyki. W Grecji w miejscach publicznych kobiety rzadko nosiły włosy rozpuszczone. Układanie ich w misterne fryzury wymagało pomocy wyspecjalizowanych służących, zwanych kalamistrami. Kalamis był to metalowy przyrząd w kształcie pałeczki zakończonej gałką, przy pomocy którego – po jego rozgrzaniu w ogniu – układano włosy⁴⁷. Rzymiankę czesała fryzjerka – *ornatrix*. Pokazywanie siwych włosów było uważane z brak dbałości o siebie, więc usuwano je lub farbowano. Wykorzystywano do tego celu miksturę sporządzaną z tłuszczu i popiołu bukowego, którą Rzymianki barwiły sobie włosy na kolor rudawy. Innym powszechnie praktykowanym przez kobiety sposobem na uzyskanie pożądanego koloru włosów były peruki. W okresie Cesarstwa modne były peruki robione z jasnych włosów niewolnic z Germanii, a także ciemne włosy importowane z Indii – skala tego specyficznego importu była w pewnym momencie tak wielka, że obłożono go podatkiem⁴⁸.



6

1. Starożytny grzebień pochodzący z Pakistanu

2. Grzebień używany w starożytnym Egipcie

3. Grzebień wykonany ze złota z kurchanu Sołocha, IV w. p.n.e.

4. Kąpiel kobiety w haremie na obrazie Théodore'a Chassériau

5. Azjatyckie nożyczki pochodzące z II w. n.e.

6. Kobieta w łaźni, Jean-Léon Gérôme, XIX w.

Jednym z przełomowych momentów w omawianej przez nas dziedzinie było wprowadzenie przez Aleksandra Wielkiego w IV w. p.n.e. mody na ogoloną twarz. Około sto lat później zwyczaj ten przyjął się także w Rzymie, a potrzeba golenia zaczęła podkreślać zmianę z młodzieńca w mężczyznę i przejście do dorosłego życia. Gładka twarz stała się też symbolem wysokiej pozycji społecznej. Ogolony człowiek jawił się jako obraz cywilizacji i postępu, podczas gdy brodaty mężczyzna stał się symbolem niewolnictwa i barbarzyństwa⁴⁹.

W późniejszym okresie, to znaczy w II w. n.e., po latach dominacji ogolonych męskich twarzy, cesarz Hadrian, przywrócił modę na zapuszczanie brody, głównie jednak dlatego — o czym mało kto pamięta — że owłosieniem na twarzy chciał przynajmniej częściowo zasłonić pozostałe po ospie blizny⁵⁰.

W Egipcie po porannych ablucjach i przepłukaniu ust natronem (naturalną sodą) mężczyźni mogli iść do cyrulika (który robił też manicure i pedicure). Brody golono, a włosy — ze względu na temperaturę, insekty i noszone peruki — przycinało krótko. W przeciwieństwie do starożytnych Egipcjan i Sumerów, w Babilonii zwykli mieszkańcy nosili krótkie brody, a urzędnicy długie, przycięte w formę kwadratu. Ci, którzy nie mieli własnych łazienek i osobistych fryzjerów, korzystali z kąpeli w rzece lub kanałach albo też ustawiali się w kolejce do cyrulika przyjmującego „pod gołym niebem”⁵¹.

O włosy Rzymianina dbał *tonsor* — fryzjer-golibroda. Troszczył się on również o stan i wygląd paznokci u rąk i nóg. Do III w. p.n.e. („do Italii przybyli fryzjerzy z Sycylii w roku 454 od założenia Rzymu, a sprowadził ich Publiusz Titinius Menas” — jak stwierdza Warro⁵²) długie włosy i brody u mężczyzn były czymś normalnym. Pierwszym, który kazał się codziennie golić, był Scypio Afrykański Młodszy; natomiast boski August (I w. p.n.e./I w. n.e.) używał zawsze brzytwy⁵³. Od jego czasów wizyta u fryzjera była jednym z wyznaczników podstawowych elementów higieny osobistej, bo obcięcie włosów, ułożenie brody było ważnym elementem dbałości o siebie. Najbogatsi mieli własnych fryzjerów, większość jednak korzystała z licznych zakładów fryzjerskich.

„Szczękę Ci golarz goli, strzyże, skubie, skrobie: Czy to wszystko na jednej on robi osobie?”⁵⁴

Niektórzy robili wiele, żeby spotkań z golibrodą uniknąć. W jednym ze swoich utworów Marcjalis naśmiewa się z lęku niejakiego Gargaliana przed wizytą u tonsora: „Zarost środki sztucznymi wytępiasz na twarzy Czyżbyś, Gargalianie, lękał się golarzy? Cóż zrobisz z paznokciami, bo ich wszak wiesz o tym Nie wytrzebi żywica ni weneckim błotem? Maszli co wstydu, przestań pastwić się nad twarzą: Babom wiedzieć od czego im włosy wyłażą”.⁵⁵

Marcjalis ma tu na myśli kremy do depilacji, które wtedy, podobnie zresztą jak współcześnie, były alternatywą do krwawego zabiegu golenia za pomocą ostrzy. Należy bowiem pamiętać, że ówczesne golenie odbywało się zazwyczaj bez użycia mydła czy pianki zmiękczających skórę, a sam zabieg dokonywany żelazną brzytwą nie-rzadko bywał stosunkowo bolesny. Pliniusz Starszy podawał receptę na leczenie skaleczeń po goleniu — była to pajęczyna zanurzona w oliwie i occie.

Starożytni Egipcjanie do usuwania włosów używali pęset i brzytw, które wykonane były z miedzi i brązu, czasem ze złota. Przechowywano je w skórzanych woreczkach lub futerałach, żeby zabezpieczyć przed przedwczesnym stępieniem ostrza. Mężczyźni golili włosy i brody⁵⁶. Kaptani golili „co drugi dzień całe ciało, ażeby ani wesz, ani żaden inny obrzydliwy owad nie pokazał się u nich podczas sprawowania służby bożej”⁵⁷.

Hindusi pozbywali się owłosienia z okolic klatki piersiowej i miejsc intymnych⁵⁸. Specjalistkami od usuwania zbędnego owłosienia były kobiety. O ile piękne włosy na głowie i długie rzęsy oraz uporządkowane brwi były symbolem piękna, dbałości o siebie i atrakcyjności, to owłosienie na innych częściach ciała uważane było za sprzeczne z higieną. Od XVI w. p.n.e. asyryjskie kobiety używały do depilacji maści z soli morskiej, miodu i sproszkowanego alabastru. Wśród Rzymianek popularna była depilacja „chemiczna”, do której używano specjalnej maści — *psilostrum*. Przepis na wykonanie takiego środka podaje Pliniusz Starszy:

„Nasienie czarnej amerykańskiej wierzy z pianą srebrną w równej wadze pomieszane i po kąpeli rozsmarowane służyły za *psilothrum* [środek do usuwania włosów]”⁵⁹. „Żywica bluszczu jest *psilothrum*”⁶⁰.

Zamożne kobiety egipskie myły się parę razy dziennie i oddawały się w ręce specjalistów od pielęgnacji dłoni, stóp i depilacji. Podobnie jak Egipcjanki, Greczynki usuwały zbędne owłosienie. U Arystofanesa jedna z kobiet mówi: „Zacznę od wyrzucenia brzytwy, abym stała się cała zarośnięta i już w niczym nie przypominała kobiety”⁶¹.



Kobiety w czasach starożytnych nie zapomniały o depilacji okolic intymnych. Wątek ten pojawia się m.in. wielokrotnie w komediach Arystofanesa wskazując, że dla Greczynki depilacja okolic intymnych była równoznaczna z zachowaniem czystości i jednocześnie posiadaniem atrakcyjności seksualnej⁶². Wiemy, że mogły one wybierać wśród kilku metod⁶³. Jedną z nich, zapewne szalenie bolesną, było opalanie włosów.

„O jasne oko glinianej lampeczki (...)

Ty łon oświełtasz sekretne zakątki,
Puch opalając, który tam zakwiła (...)”⁶⁴.

Praktyka opalania włosów łonowych była w Grecji dość popularna, ale jej przedstawienie w sztuce jest prawdziwą rzadkością⁶⁵. Na jednym z *kylixów* (pucharów) zachowała się scena przedstawiająca kobietę, która trzyma lampę oliwną tak blisko, by przypalić włosy łonowe. Kobieta kuca nad zbiornikiem z wodą zapewne po to, żeby interweniować w przypadku ewentualnego oparzenia. W drugiej ręce trzyma (być może namoczoną) gąbkę. Gąbki były wówczas powszechnie stosowane do mycia i kąpeli. U Homera Hefajstos, udając się na spotkanie z Tetydą, „gąbką twarz obmył wokóło, potem obydwą ramiona”⁶⁶.

Wśród opisów często pojawia się sugestia informująca o wyrwaniu włosów lub usuwaniu ich pęsetą:

„(...) starczy że z niewolnikiem leżąc na kozuchu,
Jemu pokażą wyskubane wdzięki!”⁶⁷

Również starsze kobiety pozbywały się owłosienia łonowego.

„Po cóż, Ligejo, wyskubujesz sobie
Wiekowe łono? Zostaw prochy w grobie!
Młodej wypada dbać o taką schludność,
(...) Będzie ci — myślisz — służyć za przynętę
Coś, co już dawno zmurszało ze szczętem?
Wstydz się Ligejo, porzuć te zachody
I lwu zdechłemu nie podskubuj brody!”⁶⁸.

Kobiety posługiwały się też brzytwą:

„(...) Pokażę, a zobaczysz,
Że choć stara jestem, jednak
Kudłów nie ma, wszystko gładko
Wygolone, każdy włos”⁶⁹.

1. Brązowy strigil, Rzym, I w. n.e.

2. Skrobaczka do depilacji wykonana ze szkła, Rzym, III w. n.e.

3. *Tonsor* – fryzjer-golibroda, na ilustracji z XVIII w.



1

Znany ze swych ekscentrycznych zachowań cesarz Heliogabal (III w. n.e.) miał używać brzytwy jako czegoś w rodzaju seksualnego fetyszu. Podczas kąpieli, kiedy przebywał z kobietami, „sam namaszczał je maścią przeciw owłosieniu, której sam używał do swej brody (...). Golił też własnoręcznie podbrzusza swoim partnerom, używając brzytwy, którą potem golił brodę”⁷⁰.

Popularne wśród Rzymian było usuwanie włosów spod pach. Musiał być to zabieg dość nieprzyjemny, jeśli damy wiarę przekazom Seneki, który każe nam sobie wyobrazić „wrywacza włosów spod pach, który, by zwrócić na siebie więcej uwagi – wydobywa co chwila głos cienki a skrzypiący i nigdy nie milknie, chyba jedynie wtedy, gdy właśnie skubie włosy i w ten sposób zmusza drugiego, by krzyczał zamiast niego”⁷¹.

Higiena jamy ustnej

Jeśli się już krzyczało, należało mieć przynajmniej przyjemny oddech i pokazywać zadbane zęby. Starożytni Egipcjanie całkiem nieźle radzili sobie z chorobami przyzębia i bólami zębów, ale jednocześnie wydaje się, że nie przywiązywali wielkiej wagi do higieny jamy ustnej. Nie udało się podczas wykopalisk odnaleźć szczoteczek czy innych narzędzi, które mogły służyć do czyszczenia jamy ustnej i zębów⁷².

Natomiast Hindusi, ponieważ uważali usta za bramę ciała, starali się utrzymywać je w czystości. O wschodzie słońca bramini czyścili zęby przez około godzinę. Żaden religijny Hinduś nie zjadł śniadania bez wcześniejszego wyczyszczenia zębów szczoteczką wykonaną z młodych gałązek drzew lub krzewów z rozdzielonymi na końcu włóknami⁷³.

W Grecji codzienny rytuał higieniczny obejmował czyszczenie zębów i języka, namaszczenie ciała i płukanie ust. Preparatem do płukania ust były wyciągi z kamfory, kardamonu i innych ziół. Hipokrates (V/IV w. p.n.e.) wspomina, że Grecy sprowadzali takie płyny do zachowania świeżości w ustach, i pisze, że w ich skład wchodziło białe wino z anyżkiem, koprem i mirrą. Miksturę tę nazywano „indyjskim preparatem”⁷⁴. Wydaje się, że znano również wykałaczkę, które służyły przywróceniu czystości jamy ustnej po posiłku; Diodor Sycylijski wspomina, że Agatokles, tyran Syrakuz (IV/III w. p.n.e.), czyścił po kolacji zęby za pomocą pióra⁷⁵.

Przesadę w dbałości o higienę niektórzy greccy autorzy krytykowali. W zestawieniu typów charakterów Teofrasta pojawia się opis osoby próżnej. Jest to ktoś, kto – między innymi – „(...) bardzo często każe sobie obcinać włosy i dba o to, by mieć białe zęby. Zmienia płaszcze jeszcze zupełnie dobre do użycia i namaszcza się pachnącymi olejkami”⁷⁶. Ale jednocześnie ten, kto o stan uzębienia nie dbał, „(...) „A zęby ma czarne i poszczerbione, tak że przykro z nim się zetknąć”, został przez Teofrasta opisany jako osoba obmierzła⁷⁷.

Rzymianie interesowali się higieną jamy ustnej, a na jej brak – nierzadko gwałtownie – reagowali. Najlepszym przykładem na to mogą być częste prześmiewcze komentarze w tekstach Katullusa czy Marcialisa dotyczące nieświeżego oddechu, brudnych lub zepsutych zębów⁷⁸. Do codziennej higieny używano proszku do mycia zębów najczęściej przygotowanego ze sproszkowanych kości, kopyt i rogów niektórych zwierząt, skorup krabów i muszli ostryg. Mieszano go np. z miodem, czasami dodając wyciągi z ziół. Taki preparat nie tylko oczyszczał zęby, ale miał je ponoć wybielać, wzmacniać dziąsła, a nawet minimalizować bóle zębów⁷⁹.

Dość drastyczną alternatywą dla stosowania proszków na zęby (proponowaną przez kilku autorów) było płukanie zębów moczem. Wydaje się jednak, że zwyczaj ten wzbudzał wśród samych Rzymian duże kontrowersje i wątpliwości natury estetycznej. Przywędrował – jak się zdaje – do Rzymu z prowincji Hiszpanii, ale nie zdobył zbytniej popularności, choć, jeśli wierzyć Katullusowi, mógł być skuteczny.

„Egnacjusz zęby ma jak na reklamie –
Chętnie je szczерzy (...)

Lecz Ty Celtyber! A w hiszpańskiej ziemi

Tym, co kto wyszczał, powstawszy z pościeli,

Zęby i dziąsła płukać nie nowina.

Olśniewającej twoich zębów bieli

Oto i sekret: poranna uryna”⁸⁰.



2

W ostatecznym rozrachunku nie środki były jednak ważne, a cel – posiadanie białych zębów i świeżego oddechu. Ci, którzy nic nie robili w tym kierunku, mogli stać się pośmiewiskiem i celem ataków oraz niewybrednych żartów, tak jak pewien Emiliusz:

„Nie ma żadnej różnicy, tak myślę – zaświadczyć bogowie! –

Czy usta mam, czy też dupę powąchać Emiliuszowi.

Bo dupa – czysta sterylnie, zaś usta – nie znajdziesz brudniejszych,

Powiem więcej: to dupa jest czystsza, ładniejsza od gęby,

Zębów przynajmniej nie szczерzy. A zęby ta gęba ma końskie,

Dziąsła zaś poczerniały jak deski starego powozu (...)”⁸¹.

Do wspomnianej wyżej metody płukania ust uryną nawiązuje, w swojej błyskotliwej mowie obronnej, Apulejusz. Przy okazji robi (dość długie i złośliwe – wobec swoich oskarżycieli) rozważania na temat zachowania higieny (nie tylko jamy ustnej). Zaznacza, że oskarżyciele „najpierw wybrali z moich fraszek wierszowanych liścik o proszku do zębów adresowany do niejakiego Kalpurniana (...). Same bowiem wiersze wskazują, że zwrócił się do mnie o coś do czyszczenia zębów:

Witam cię w krótkim wierszu, Kalpurnianie!

Chciałeś? Wysłałem. Niech twe ząbki świecą!

Z ziela, co rośnie na arabskim łanie,

Najwspanialszego proszku przyjmij nieco;

On leczy dziąsła... a gdy tak się stanie,

Że jamę ustną kąski ci zaśmiecą,

Uprzątnie. Z jakiejż pokazywać racji,

Podczas uśmiechu, resztki po kolacji?

(...) Chyba godny jestem nagany tylko z tego powodu, że Kalpurnianowi wysłałem proszek z ziela arabskiego, gdyż jemu o wiele bardziej by przystało, zgodnie z plugawym obyczajem Hiberów, własną – jak mówi Katullus – uryną (...). Ja natomiast ze swej strony powiedziałbym, że człowieka wolnego i szlachetnego nic tak nie hańbi, jak nieczystość jamy ustnej (...). Chciałbym jeszcze, aby mój krytyk Emilian



3

odpowiedział, czy należy do jego obyczajów czasami myć nogi? A jeżeli nie zaprzecza, to niech wykaże, że więcej troski należy poświęcać czystości nóg niż zębów! Oczywiście, że jeśli ktoś tak jak ty, Emilianie, prawie nigdy nie otwiera ust, a robi to tylko dla rzucania przekleństw i obelg, ten – sądzę – niech o usta nie dba w ogóle; niech nie czyści zębów ani zagranicznym proszkiem (bo już lepiej, jeśli je natrze węglem ze stosu), ani nawet niech nie płucze ich zwykłą wodą; i co więcej, jego podły język, narzędzie kłamstw i złośliwości, niech leży sobie zawsze we własnych cuchnących brudach⁸²”.

Rozwój techniki, klimat, kwestie kulturowe czy religijne od wieków mają wpływ na to, w jaki sposób dbano (i dba się) o higienę osobistą. Wydaje się, że postulaty Owidiusza przytoczone na początku tekstu brzmią jednak wyjątkowo uniwersalnie: dbałość o ciało pozbawione zapachu potu, zabiegi depilacyjne, zadbane włosy i paznokcie, świeży oddech i jasne, zdrowe zęby i dziąsła...

W słynnym senniku Artemidora znajdują się również wzmianki o codziennych ablucjach. Widocznie niektórzy nawet w nocy myśleli, a właściwie śnili o kąpieli. „Najdawniejsi autorzy rozpraw onejrotycznych twierdzili, że sny o kąpieli nie wróżą kłopotów. Nie znano wówczas łaźni, a do kąpieli służyły wanny trzymane w domach. Gdy pojawiły się ogólnie dostępne termy, zaczęto uważać kąpiel za zły omen (...). Przed laty takie nastawienie było właściwe, ponieważ ludzie kąpali się rzadko i łaźnie były rzadkością. Ciało obmywano po walce lub ciężkiej pracy, toteż kąpiel przypominała o walce i trudach. W naszych czasach są osoby, które nie zasiadą do stołu, jeśli przedtem nie zażyły kąpieli. Niektórzy zwykli obmywać ciało po posiłku i dodatkowo przed wieczorną ucztą”⁸³.

1. Pachnidła składane w darze dla Amenhotepa I, ok. XVI w. p.n.e.

2. Naczynie pomocne przy codziennej toalecie, Grecja, VI w. p.n.e.

3. Terakotowy flakon na perfumy, Grecja, VI w. p.n.e.

Średniowiecze to epoka, z którą związanych jest najwięcej przesądów i stereotypów. Przeciętny człowiek nieposiadający wykształcenia historycznego często uważa ją za wyjątkowo mroczny okres w dziejach ludzkości, czasy upadku nauki, kultury i cywilizacji. Część tych fałszywych i niedostatecznie uzasadnionych sądów związana była także z szeroko pojętą czystością i higieną. Gdybyśmy przeprowadzili sondę uliczną wśród przypadkowo napotkanych przechodniów i zadali pytanie, jaki okres w historii kojarzy im się z brakiem higieny i brudem, średniowiecze bezapelacyjnie uplasowałoby się na pierwszym miejscu. W powszechnej świadomości utrwalił się bowiem pogląd, według którego okres średniowiecza to czasy „brudu, smrodu i ubóstwa”. Jak większość stereotypów, tak i ten nie odpowiada rzeczywistości, zawiera jednak ziarno prawdy. Jak duże, postaram się przedstawić w tym rozdziale.



Wbrew tym obiegowym opiniom średniowiecze to jedna z najczystszych epok w historii. Nie było ono tak czyste jak starożytność, ale sprawy mycia i higieny wyglądały o niebo lepiej niż w wiekach następnych. Zamiast więc opierać się na stereotypach i mitach, przyjrzyjmy się, co na temat kąpeli i czystości ciała w średniowieczu mówią źródła. O poziomie higieny osobistej informują nas najróżniejsze zachowane do naszych czasów teksty literackie — kroniki, żywoty świętych, traktaty medyczne czy też dokumenty urzędowe wspominające o kwotach wydatkowanych na opłacenie łaźni i środków czystości. Również na licznych miniaturach w średniowiecznych rękopisach, na drzeworytach i obrazach z tej epoki widzimy często odwzorowane sceny kąpeli i innych czynności higienicznych.

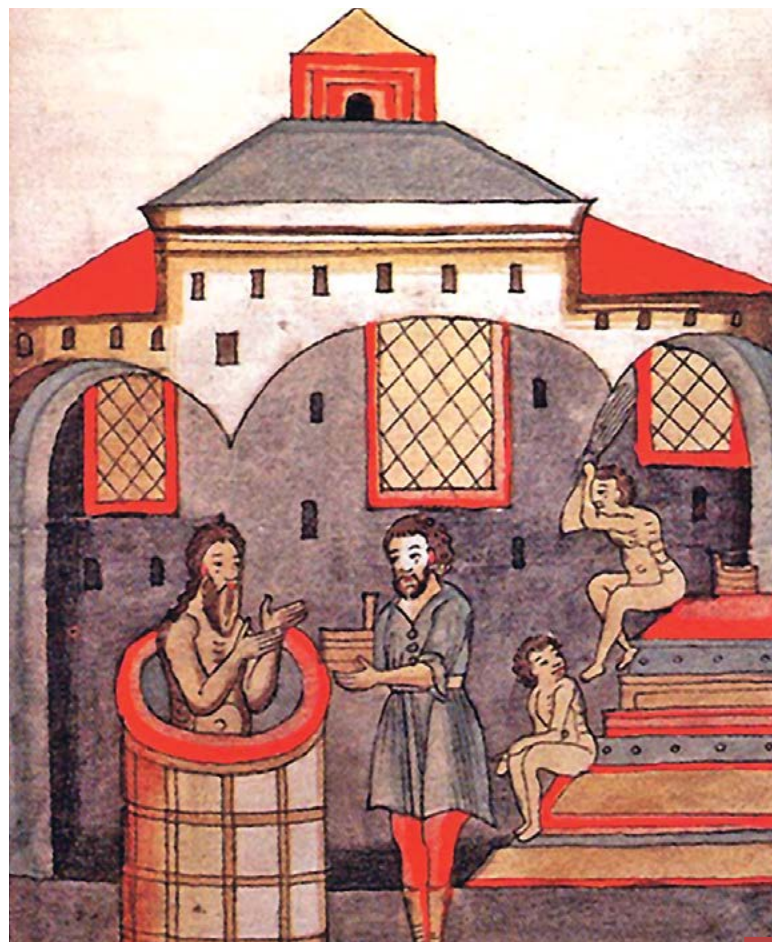
Jak zatem sprawy higieny wyglądały w wiekach średnich? Czy ludzie myli się w owych czasach, jak często to czynili i gdzie? Zasadniczym miejscem, w którym wtedy korzystano z kąpeli, były łaźnie publiczne¹. Pierwotnie, w latach wczesnego średniowiecza, były to pozostałości po dawnych łaźniach rzymskich, zachowanych mimo najazdów barbarzyńców. Później do tego celu służyły nowo budowane zakłady kąpielowe. Kultura wczesnego średniowiecza nie przywiązywała wielkiej wagi do zachowywania higieny i pielęgnowania czystości, co można wiązać zarówno ze zmianami, jakie przyniosły Europie wędrówki ludów, jak i wpływem religii chrześcijańskiej. Najeźdźcy barbarzyńscy nie zachwycali się możliwością kąpeli w specjalnie przygotowanych do tego miejscach z ogrzewaną wodą, preferując mycie w warunkach naturalnych. Z czasem, nieużywane i niekonserwowane instalacje i budynki sanitarne popadły w ruinę. Najazd Gotów doszczętnie zniszczył akwedukty doprowadzające wodę do Rzymu i od tej pory tamtejsze termy nigdy nie wróciły do pełnej świetności. Dopiero papież Grzegorz IV w IX w. nakazał odbudowanie łaźni w Pałacu Laterańskim². Podobnie działo się na całym obszarze dawnego Imperium Romanum. Papieże, biskupi i władcy odnawiali i rozbudowywali swoje pałace, w tym też i łaźnie. Źródła z czasów Merowingów poświadczają obecność łazienek w zamożnych domach, klasztorach i pałacach biskupich³. Pozostawały one do ich wyłącznego użytku, niekiedy tylko, jak w przypadku Rawenny, łaskawie dopuszczano do korzystania z nich w jakieś dni tygodnia pomniejsze duchowieństwo. Jednak tylko niewielką część term w późniejszych wiekach odbudowano, większość nigdy nie wróciła do stanu używalności⁴. Kąpiele w jeziorach i rzekach były więc podstawowym sposobem utrzymywania czystości ciała dla niższych warstw społecznych, przede wszystkim chłopstwa. Zależne więc były od lokalnych warunków klimatycznych i zasobów wodnych, co oznacza, że mycie całego ciała było zabiegiem okazjonalnym i odświętnym.

Łaźnie wracają do łask

We wczesnym średniowieczu kąpiele i łaźnie publiczne należały zatem do rzadkości. Tę instytucję przywrócili światu zachodniemu uczestnicy wypraw krzyżowych powracający do Europy z Bliskiego Wschodu. Na zachodzie kontynentu już w wiekach XI–XII pojawiły się łaźnie wzorowane na arabskich. Nawyk częstej kąpeli w gorącej wodzie i specjalnie do tego przeznaczonych pomieszczeniach powoli przyjmował się wśród wszystkich

warstw ówczesnego społeczeństwa⁵. Pierwsze powstające w średniowieczu zakłady kąpielowe oferowały kąpiel wodną i parową w oddzielnych salach, w dużych, drewnianych baliach, w których swobodnie mogło zmieścić się pięć lub sześć osób. Przesiadkiwanie w baliach z wodą szybko stało się nowym zwyczajem wielu mieszkańców Europy, zwłaszcza tych zamożnych⁶.

Z kolei na terenach wczesnośredniowiecznej Słowiańszczyzny mamy poświadczone istnienie łaźni parowych. Mówią o tym źródła archeologiczne, a także relacje kronikarskie⁷. O kąpielach w saunie praktykowanych w czasach Bolesława Chrobrego wspomina *Kronika polska* Anonima tzw. Galla⁸. Nie jest to jedyne nasze źródło pisane dotyczące tamtego okresu. W połowie X w. wyprawił się na tereny zachodniej Słowiańszczyzny Ibrahim ibn Jakub, hiszpański Żyd, podróżnik i kupiec. Jego relacja z tej podróży stanowi jeden z najstarszych opisów ziem polskich ówczesnych czasów. Tak pisze o drewnianej łaźni słowiańskiej z IX–X w.: „Nie mają Słowianie łaźni, lecz posługują się deskami z drzewa. Zatykają szpary w nich czymś, co bywa na ich drzewach, podobne do wodorostów, a co oni nazywają mech (...). Budują piec z kamienia w jednym roku i wycinają w górze na wprost niego okienko dla ujścia dymu. A gdy się piec zagrzeje, zatykają owe okienko i zamykają drzwi domku. Wewnątrz znajdują się zbiorniki na wodę. Wodę tę leją na rozpalony piec i podnoszą się kłęby pary. Każdy z nich ma wiecheć z trawy, którym porusza powietrze i przyciągają ją ku sobie. Wówczas otwierają się im pory i wychodzą zbędne substancje z ich ciała. Płyną z nich strugi potu i nie zostają na żadnym z nich



ani śladu świerzbu czy strupa”⁹. Obecność łaźni na terenach Słowiańszczyzny we wczesnym średniowieczu potwierdzają także badania archeologiczne¹⁰. Kąpiel w takiej łaźni traktowana była bardziej jako zabieg leczniczy niż higieniczny¹¹. W owych czasach na terenie Słowiańszczyzny najczęściej kąpano się przecież w naturalnych zbiornikach wodnych — jeziorach i rzekach. W ich pobliżu lub też przy studniach dbano o czystość stroju. Mociono i prano bieliznę, czyszczono odzież i obuwie¹².

Zwyczaje kąpielowe

Wraz z upływem czasu i stopniowym wzrostem za-
możności społeczeństwa zmieniały się też zwyczaje
dotyczące czystości. Mamy również coraz więcej
źródeł mówiących o codziennym życiu tamtejsze-
go społeczeństwa. W zamkach, bardzo bogatych
domach i klasztorach istniały łaźnie lub prywatne
pokoje kąpielowe, przeznaczone dla zaspokoje-
nia tego typu potrzeb mieszkańców. W domach
mieszczańskich zazwyczaj kąpano się w kuchni,
w wiejskich domach w głównej izbie. Na wsiach naj-
częściej, szczególnie w ciepłych okresach roku, ką-
pano się na dworze w rzekach, jeziorach i stawach.
W domach do kąpeli służyła specjalna balia, do
której nalewano wody dzbanami lub wiadrami. Była
to czynność mozolna i długotrwała, wodę należało
uprzednio przynieść ze studni i podgrzać. Oczywi-
ście mało kto mógł pozwolić sobie na własną łaźnię
– raczej korzystano odpłatnie z łaźni publicznych.
W większych miastach było kilkanaście lub kilka-
dziesiąt takich przybytków. W samym Paryżu było
w XIII w. ponad 30, w Wiedniu 29, we Frankfur-



1



2

cie 15, w Norymberdze 12¹³, a w XIV-wiecznym
Krakowie 11¹⁴. Inne polskie miasta także posiada-
ły pewną liczbę tego typu zakładów kąpielowych.
W Poznaniu, Płocku i Elblągu w połowie XV w.,
w obrębie murów miejskich mamy poświadczone
istnienie kilku łaźni¹⁵. Przybytki te były mniejsze
lub większe, zwykle jednak składały się z kilku izb.
W jednych znajdowały się balie i wanny z podgrze-
waną lub chłodną wodą, w innych zażywano kąpeli
parowej, w jeszcze innych można było skorzystać
z usług cyrulika, ostrzyć włosy i ogolić brodę. Naj-
częściej najpierw korzystano z kąpeli parowych,
następnie oblewano się zimną wodą, chłostano
także ciało różgami brzozowymi¹⁶.

Z kąpeli tego typu ludzie korzystali bardzo chętnie
i często; dotyczyło to przedstawicieli wszyst-
kich warstw społecznych. Takich kąpeli zażywali
księżęta, rzemieślnicy, mieszczaństwo, biedota
i służba. Powody odwiedzania łaźni były najróż-
niejsze, podstawowym oczywiście była chęć za-
chowania higieny, ale wizytę taką traktowano
również jako świetny sposób do regeneracji ciała
i okazję do towarzyskich pogaduszek i zabawy¹⁷.
W dojrzałym średniowieczu pojawił się nawet
obowiązek regularnego korzystania z kąpeli.
Takie zasady wprowadziły w swoich statutach
cechy rzemieślnicze. Uczniowie i czeladnicy zo-
bowiązani byli w ściśle ustalonych odstępach
czasu kąpać się w łaźniach. Kosztem tych wizyt
obciążany był ich mistrz¹⁸. Niekiedy przyznawa-
no podopiecznym specjalny dodatek pieniężny
na ten cel. Do prowadzenia uczniów do kąpeli
zobowiązani byli również nauczyciele szkół pa-
rafialnych¹⁹. Uboższymi członkami społeczeństwa

fundowano co jakiś czas możliwość umycia się
w ciepłej wodzie. Bogaci mieszczaństwo w licznych
dokumentach testamentowych przeznaczali kon-
kretne kwoty na ten cel²⁰. Prywatni dzierżawcy
łaźni miejskich musieli kilka lub kilkanaście razy
w roku za darmo udostępniać je biednym²¹.

Kąpiele w średniowieczu nie były czynnością stricte
prywatną. Często kąpano się większą grupą zała-
twiając przy tym liczne sprawy. Przekazy źródłowe
wspominają o wielu tego typu sytuacjach. Pierwsza
polska kronika autorstwa Anonima tzw. Gallia poda-
je, że Bolesław Chrobry miał zwyczaj wraz ze swy-
mi dostojnikami relaksować się w łaźni. Tam także
wymierzał sprawiedliwość nieposłusznym wojom.
„Skoro zaś przybyli ci, po których posłano, nie od
razu byli stawiani przed oblicze królewskie, lecz
najpierw przed królową, (...) po czym prowadzono
ich do łaźni królewskiej. Tam ich król Bolesław we
wspólnej kąpeli chłostał jak ojciec dzieci (...)”²².

Kąpiele były bardzo popularne już na dworze Karola
Wielkiego. Jak pisał Einhard, biograf tego władcy,
cesarz niezwykle upodobał sobie to zajęcie. Lubił
przy tym towarzystwo, tak więc oddawał się tej
czynności w dość licznym gronie. W żywocie cesa-
rza Karola możemy przeczytać: „Bardzo lubił kąpie-
le w gorących naturalnych źródłach; często ćwiczył
się w pływaniu, w czym był prawdziwym mistrzem.
Z tego powodu zbudował sobie pałac w Akwizgra-
nie i mieszkał tam stale przez ostatnie lata aż do
śmierci. I nie tylko synów, ale i znakomitych panów
i przyjaciół zapraszał do kąpeli, niekiedy nawet do-
mowników i ludzi ze straży przybocznej; bywało, że
sto albo i więcej osób kąpało się jednocześnie”²³.



3



4

Między przyjemnością a koniecznością

Niejednokrotnie przyjemność płynącą z kąpeli
łączono z radością ucztování. Zapraszano gości,
usadzano ich w kadziach z wodą i częstowano
smakołykami. Widać to wyraźnie w zachowa-
nych dokumentach księcia burgundzkiego Filipa
Dobrego z połowy XV w. Koszty przygotowania
kąpeli łączą się tam z dodatkowymi wydatkami
na jedzenie, zwłaszcza mięso²⁴. Także liczne
zachowane miniatury i obrazy przedstawiające
scenki z kąpeli potwierdzają towarzyski cha-
rakter tych zabiegów higienicznych. Widzimy na
nich wnętrza łaźni, a w nich mężczyzn i kobiety
uczujących wspólnie w wannach, przy akompa-
niamencie muzyki. Na specjalnych półkach stoją
kielichy i talerze z potrawami. Rzadziej spotykamy

ikonografie z pojedynczymi osobami siedzącymi
samotnie w kadziach z wodą. Wtedy są one obsłu-
giwane przez służbę, która reguluje temperaturę
wody, podaje ręcznik czy też pomaga przy myciu.
Zawsze jednak gdzieś w pobliżu balii znajduje się
jakieś jedzenie. Muzyka i posiłek jest często po-
wtarzającym się motywem takich ilustracji.

1, 2. Kąpiele w średniowieczu nie były czynnościami prywatnymi

3. *Plaga we Florencji*, Luigi Sabatelli, 1348 r.

4. Nieczystości wylewane były przez okna bezpośrednio na ulice

Popularne stają się także kąpiele lecznicze. W XII i XIII w. we Włoszech, Niemczech i chrześcijańskiej Hiszpanii powstawały liczne kąpieliska tego typu, bazujące często na naturalnych źródłach termalnych. Jednym z najbardziej znanych w tamtych czasach było kąpielisko w Pozzuoli, małym miasteczku na północ od Neapolu. Miejscowość tę szczególnie rozstawił popularny wówczas wierszowany poemat *De Balneis Puteolanis*. Napisał go żyjący na przełomie XII i XIII w. poeta włoski Pietro da Eboli. Jest to pierwsze dzieło o uzdrawiających działaniach źródeł termalnych sławiące zalety leczniczych kąpieli²⁵.

Mimo swej powszechności kąpiele całego ciała nie były zapewne zwyczajem codziennym. Najczęściej mycie ograniczało się do umycia rąk przed posiłkiem, rano twarzy, rąk i zębów, wieczorem czasami także stóp²⁶. Ludzie na ogół myli się w zimnej wodzie, o ile nie byli bardzo zamożni. Gorąca woda przeznaczona była do celów kąpielowych.

W czasach średniowiecza nie zwracano aż tak dużej, jak obecnie, uwagi na higienę jamy ustnej. Nie znaczy to jednak, że nie dbano o nią zupełnie. Zęby najczęściej czyszczono przez pocieranie ich szmatką lub patyczkiem, ewentualnie wykorzy-

stując specjalnie sporządzone w tym celu pasty lub mieszanki ziół²⁷. Do mycia ciała zazwyczaj używano zmydlających ziół – mydlnicy lekarskiej lub innych roślin z rodziny goździkowatych²⁸, a także ługu²⁹. Używano też mydeł opartych na tłuszczu zwierzęcym, popiele z drewna i sodzie, ale były one stosunkowo drogie. Na południu Europy korzystano najczęściej z mydeł produkowanych z oliwy z oliwek zamiast tłuszczów zwierzęcych, z dodatkiem sody, ziół i kwiatów.

Po kąpeli wycierano się ręcznikami z płótna lnianego. Do utrzymania higieny ciała służyły także specjalne przyrządy. W wykopaliskach archeologicznych z okresu średniowiecza często możemy odnaleźć grzebienie, nożyce, szczypce do usuwania włosów, rzadziej brzytwy i tyżeczki do czyszczenia uszu oraz inne tego typu utensylia³⁰.

Starano się również troszczyć o czystość odzieży, nie zawsze z dobrym skutkiem. Higiena średniowiecznego stroju pozostawiała wiele do życzenia³¹. Ubrania wierzchnie były prane zdecydowanie rzadziej niż dziś, nie wszystkie zresztą się do tego nadawały. Niektóre materiały, jak np. jedwab, wełna i skóra – albo trudno się prało, albo w kontakcie z wodą ulegały zniszczeniu. A w złych warunkach

higienicznych łatwo lęły się wszelkie pasożyty: pchły, wszy, pluskwy i inne robactwo³². Szczególnie we znaki dawały się ludziom wszy. Próbowano je zwalczyć poprzez mycie i wyczesywanie włosów, iskanie, oraz kąpiele w naparach ziołowych³³. Bardzo skuteczną metodą było oczyszczanie ubrań metodą ługowania, czyli zalanie brudnych tkanin gotowym ługiem³⁴.

To kwestia wychowania

Średniowieczne poradniki, traktujące o wychowaniu dzieci czy dobrych obyczajach coraz więcej miejsca przeznaczały zaleceniom higienicznym³⁵. Również w literaturze pięknej możemy odnaleźć wiele fragmentów mówiących o zwyczajach higienicznych epoki. Wytworny rycerz, ale też kupiec i rzemieślnik powinien myć ręce przed i po każdym posiłku, czyścić zęby, obmywać twarz. Powieść o różu (*Le Roman de la Rose*), niezwykle popularny w owych czasach, późnośredniowieczny alegoryczny poemat francuski przedstawia wykład o regułach miłości dworskiej, rycerskiej. Pada tam wiele rad dla kochanków, część z tych pouczeń dotyczy również higieny. Tak więc powinni oni dbać o zęby, unikać brudu i starannie myć ręce, aby pod paznokciami nie pojawił się czarny osad.

„Wszelkim się brudem musisz brzydzić, często myj ręce, dbaj o zęby, pamiętaj, by pod paznokciami brud czarny nigdy nie zostawał”³⁶.

XIII-wieczny anonimowy prowansalski poemat rycerski *Roman de Flamenca* wspomina o wielkiej uczcie wydanej dla trzech tysięcy dam i rycerzy. Uczestnicy biesiady, jak podaje dzieło, myli ręce przed i po posiłku³⁷. Mycie rąk to motyw, można powiedzieć, wszechobecny w średniowiecznych tekstach literackich³⁸. Trudno znaleźć romans rycerski bądź inny utwór liryczny z tamtego okresu, który nie wspominałby o tego typu czynnościach higienicznych. Pamiętać jednak należy, że wielokrotnie podkreślane w literaturze pięknej mycie rąk świadczy nie tylko o zamiłowaniu do czystości, ale ma również podkreślać ogładę i wytworność bohaterów³⁹.

Troska o zdrowie

Także począwszy od XII w. traktaty medyczne napisane w średniowieczu wspominają o leczniczych i higienicznych właściwościach kąpieli. Zalecają częste mycie skóry całego ciała w ciepłej

i zimnej wodzie oraz dbanie o czystość zębów i włosów. Znajdziemy tam liczne przepisy na różne kąpiele.

Jedne polecane były osobom starszym, inne młodszym; specjalne przeznaczone były dla kobiet w ciąży i małych dzieci. Dodawano do wody najróżniejsze mieszanki ziół i olejków w zależności od tego, jaki miał być efekt kąpieli. Jednym z bardziej znanych traktatów medycznych jest *Regimen Sanitatis Salernitanum* (*Przepisy zdrowotne Szkoły Salernińskiej*). Jest to łacińskie wierszowane dzieło anonimowego autora⁴⁰. Utwór ten tłumaczony na wiele języków był niezwykle popularny w czasach średniowiecza. Zawiera wiele porad dotyczących higieny, zdrowia i żywienia. Tak opisuje poranną toaletę:

„Rankiem po wstaniu umyj ręce w zimnej wodzie, postępuj tak z nią dalej, nieco się przeciągnij, uczesz włosy, wyczyść zęby, te czynności wzmocnią umysł, wzmocnią też pozostałe członki ciała”⁴¹.

Odczytywanie źródeł

Przytoczone powyżej źródła udowadniają, że obieguje opinie o wyjątkowo brudnym średniowieczu są zasadniczo bezpodstawne. Informacje pozyskane na podstawie literatury, ikonografii i dokumentów temu przeczą. Często jednak źródła mogą sprowadzić na manowce niewprawnego odbiorcę. Trzeba nauczyć się właściwie je odczytywać. Jednym z podstawowych dokumentów, z których uzyskujemy wiadomości o średniowieczu, są źródła hagiograficzne. Przedstawiają żywoty świętych i cuda dokonane za ich przyczyną. Znajdziemy tam między innymi wiele przykładów ascetycznych zachowań ich bohaterów: noszenie starych, zniszczonych i brudnych szat, posty, nienoszenie obuwia, spanie na twardym pościu⁴². Wśród takich praktyk umartwiania ciała jest także unikanie kąpieli. Na przykład w żywocie księżnej Kingi, żony Bolesława Wstydlivego czytamy, że przyszła święta: „Surowością postów i umartwień usiłując skłonności cielesne z całym zapalem pobożności opanować (...) całkowicie odrzucając korzystanie z ciepłej wody i kąpieli, bardzo rzadko i tylko wówczas, gdy miała przyjąć Najświętszy Sakrament, godziła się na obmycie twarzy i ust wodą, dbając, by nawet najmniejsza kropla przyjemności nie pojawiła się na jej duszy podczas mycia się”⁴³.

Także Jadwiga Śląska, żona Henryka Brodatego, umartwiała się w podobny sposób⁴⁴. Obie bogobojne niewiasty nie czyniły tak jednak z powodu niechęci do wody albo zamiłowania do brudu, ale z powodu dążenia do świętości. Woda, kąpiel, czynności higieniczne oprócz zapewnienia czystości, były również źródłem przyjemności. Pobożni ludzie w średniowieczu, oddający się ascezie, starali się unikać wszelkich przyjemności związanych z ciałem, a wykonywać tylko te czynności, które ciało umartwiała. Przyszli święci i święte nie wymagali takiego heroizmu od zwykłych ludzi. Nie oczekiwali od innych rezygnacji z zachowania czystości ciała, wręcz przeciwnie. Często w ich żywotach, a także w pismach poświęconych innym świętym męczennikom, możemy przeczytać sceny opisujące pobożne niewiasty i mężczyzn, usługujących w kąpeli ubogim⁴⁵. Czynił tak np. św. Franciszek z Asyżu, który pomagał w kąpeli ubogim i trędowatym⁴⁶. Przykłady umartwień ciała znajdziemy również w kronikach. Żyjący w XIII w. książę wielkopolski Przemysław I przedstawiony jest w *Kronice wielkopolskiej* jako wyjątkowo pobożny i żarliwy religijnie władca. Kronikarz wylicza jego zalety i podkreśla ascetyczne praktyki, jakim się oddawał. Píše między innymi: „Kąpeli przez dobre cztery lata przed

śmiercią nie używał”⁴⁷. Skoro wyjątkowe było umartwianie się poprzez rezygnację z elementarnej nawet higieny osobistej, to trzeba założyć, że mycie się i kąpiele były czymś normalnym i powszechnym. Jak pisze Ryszard Kiersnowski: „życie święte jest w pewnym stopniu negatywem życia grzeszników, jego bohaterka czyni to, czego zwykli ludzie nie robią, można więc próbować odczytywać te teksty też na opak, widząc w nich chociażby świadectwo elementarnych wymogów higieny zachowywanych przez grzeszną większość ludności”⁴⁸. Być może takie właśnie przykłady heroicznych zachowań i ascezy powtarzane w późniejszych przekazach stały się powodem fałszywego wyobrażenia o powszechnym brudzie średniowiecza. Pamiętajmy, że są to jednak przykłady wyjątkowe, rzucające się w oczy, jednak nie powszechne dla całego społeczeństwa. Kościół, popierając świętość i ascezę, nie namawiał wszystkich wiernych do życia w brudzie. Zachowywanie higieny było czynnością słuszną i naturalną. Mycie się i kąpiele były jak najbardziej wskazane, na msze święte należało przyjść czystym, wypadało umyć ręce, nogi i twarz. Przed chrztem, dokonywanym wtedy przez zanurzenie całego ciała w wodzie, zalecana była łaźnia⁴⁹.



1



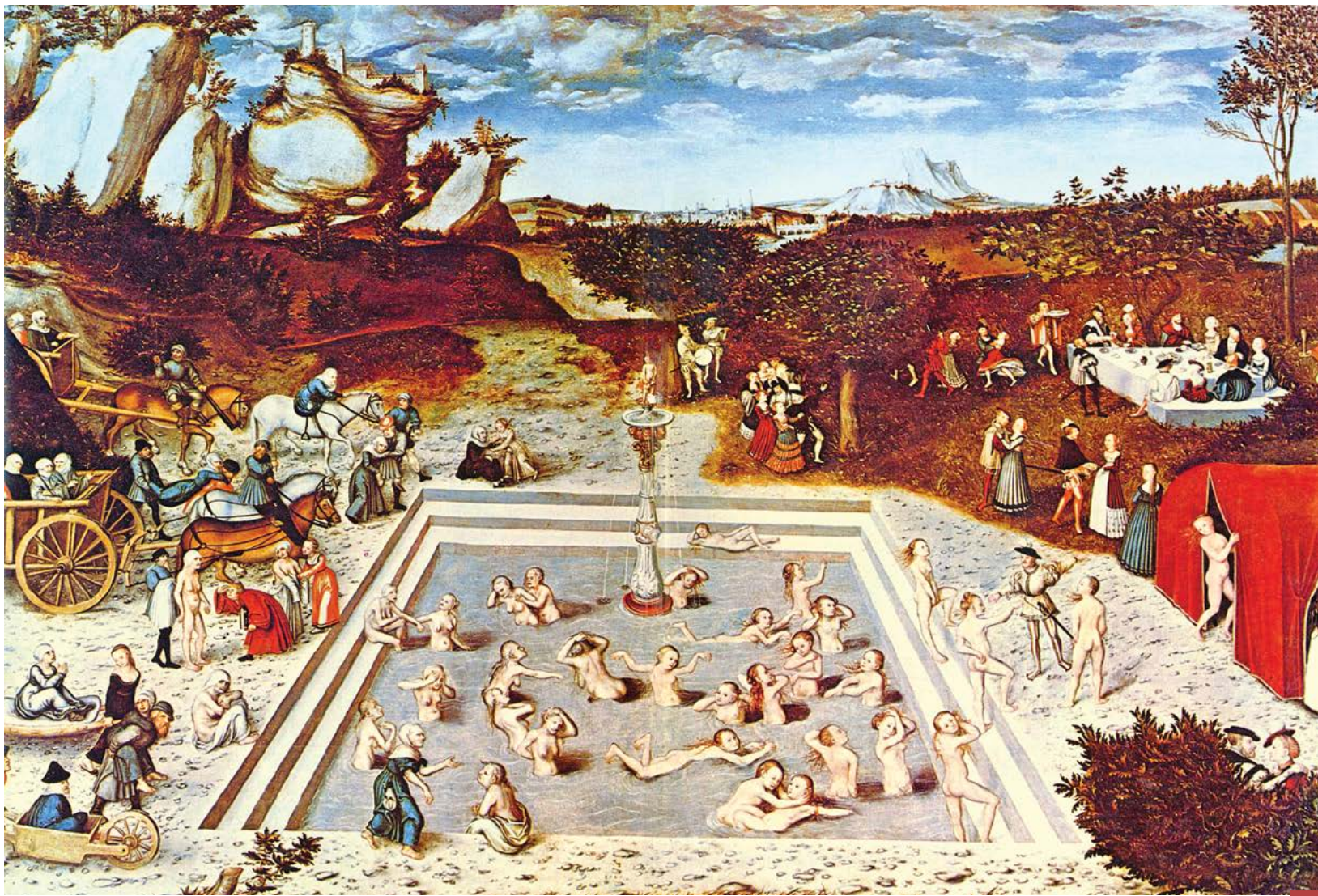
2

1. Kąpiel średniowiecznej damy przedstawiona na jednym z paryskich gobelinów

2. Fresk w kościele Santa Maria della Scala w Sienie, który w średniowieczu pełnił rolę szpitala

Grzeszna przyjemność?

W wiekach średnich przemożny wpływ na wszystkie dziedziny życia, w tym i na higienę, miała religia chrześcijańska, co wyraźnie widać na przytaczanych przed chwilą przykładach. Pierwsi Ojcowie Kościoła i późniejsi teolodzy nie zabraniali wiernym korzystania z kąpiel, w tym w publicznych łaźniach, jednak zalecali, by podstawowym powodem chodzenia do łaźni była chęć zachowania czystości i zdrowia, a nie przyjemność⁵⁰. Co prawda, wśród wschodnich ascetów żyjących na przełomie starożytności i średniowiecza, długotrwałe unikanie higieny było częściej spotykane, ale cały czas, co należy wyraźnie podkreślić, stanowiło ono wyjątkową formę umartwiania ciała. Miało za zadanie odwrócenie uwagi od przyjemności doczesnych i skierowanie jej na sprawy duszy i Boga. Nigdy świętość duszy nie była jednoznacznie utożsamiana z brudem fizycznym.



1

Średniowieczny koncept kładący stawić czystość ducha w opozycji do czystości ciała nie był w Kościele dominujący⁵¹. Kościół rozgraniczał lecznicze i higieniczne zalety kąpiel od przyjemności i rozrywki. Od wczesnego średniowiecza w niektórych rejonach Europy korzystanie z łaźni i kąpiel było zabronione w niedziele i święta z tego właśnie powodu⁵². Kąpiel powinna odbywać się w skromnych warunkach, osobno dla każdej płci, a jednocześnie nikt nie powinien być pozbawiony dostępu do niej, na przykład z powodu ubóstwa. Kościół starał się zwrócić uwagę średniowiecznego człowieka na sprawy duchowe. Oznacza to, że człowiek powinien unikać próżności i pokus cielesnych, które się z kąpielami wiążą. Publiczne zakłady kąpielowe nie miały jednak dobrej opinii w oczach Kościoła. Kąpiel dostarczała bowiem często tylko przyjemności, w tym również tych oferowanych przez kobiety lekkich obyczajów.

Najmocniejszy wpływ religii na życie codzienne miał miejsce w zakonach — instytucjach szczególnie powołanych do służenia Bogu. Średniowieczne klasztory zazwyczaj stały na wyższym poziomie cywilizacyjnym niż ówczesne społeczeństwo świeckie. Dotyczyło to wszystkich dziedzin życia, również poziomu higieny. Pogląd, że wszyscy mnisi i zakonnice żyli w brudzie i się umartwiali, jest błędny. Były oczywiście takie przypadki, ale nie dotyczyły ogółu kleru zakonnego. Brak kąpiel traktowano najczęściej jako wyrzeczenie. Poza tym jedną z kar wyznaczanych pokutnikom był zakaz kąpiel⁵³. Musimy podkreślić — zakonnicy nie byli przeciwnikami kąpiel, byli natomiast przeciwnikami traktowania wody jako przyjemności. W ówczesnych klasztorach dbano o czystość⁵⁴. W domach zakonnych budowano specjalne pomieszczenia służące do kąpiel, często doprowadzano do nich bieżącą wodę. W każdym klasztorze znajdowały się łaźnie, lepiej lub gorzej wyposażone⁵⁵. Sposób, porządek i czas korzystania z kąpiel były, jak wszystko w średniowiecznych klasztorach, ściśle określone. Zakonnicy kąpali się w różnych odstępach czasu, od kilku do kilkudziesięciu razy w roku, w ustalonych z góry okresach. W niektórych klasztorach czynność taka odbywała się co dwa tygodnie⁵⁶. Zazwyczaj kąpiele miały miejsce przed największymi świętami kościelnymi. Akty normatywne klasztoru w Canterbury drobiazgowo omawiają procedurę kąpiel członków zgromadzenia. Bracia zażywali kąpiel w grupach, w porządku ustalonym przez jednego ze starszych braci. Wzywał on kolejno zakonników do pomieszczenia kąpielowego, gdzie każdy kąpał się w osobnej, zasłoniętej części sali⁵⁷. Statuty opactwa wrocławskiego podają, że kąpiel powinna odbywać się tylko za zgodą przełożonego i z uzasadnionych powodów⁵⁸. W różnych okresach czasu panowały inne zwyczaje kąpielowe. Część zakonników kąpała się nago, część w specjalnie do tego przeznaczonych koszulach.

Życie monastyczne we wszystkich jego aspektach normowały reguły zakonne. Wspominają one także o kąpielach. Nie zabraniają ich, ale podkreślają, że głównym powodem mycia całego ciała powinno być zdrowie i higiena. W Kościele zachodnim podstawowymi regułami monastycznymi stały się reguła św. Augustyna oraz reguła św. Benedykta. Obie poruszają tę kwestię. W *Regule św. Augustyna* możemy przeczytać, że: „Mycia ciała, szczególnie zaś gdy zachodzi konieczność ze względu na chorobę, nie należy bynajmniej zakazywać; należy je myć bez szemrania z porady lekarza, aby nawet ten, kto nie chce tego czynić, czynił z nakazu przełożonego to, co potrzebne jest dla zdrowia. Jeśliby zaś tego chciał, a nie jest mu to potrzebne, niech nie słucha swych pragnień, bo czasami uważa się za pożyteczne to, co jest przyjemne, choć przynosi szkodę”⁵⁹. Podobnie uważał św. Benedykt z Nursji: „Chorym należy udostępnić korzystanie z łaźni, ilekroć jest to dla nich wskazane; zdrowym zaś, a zwłaszcza młodym, trzeba na to rzadziej pozwalać”⁶⁰. Analogiczne zalecenia obowiązywały mniszki. Reguła dla dziewic pióra Cezarego z Arles stosowana była często we wczesnym średniowieczu w zakonach prowansalskich i niemieckich⁶¹. Tam także podkreślona została zdrowotna rola kąpiel: „Także i łaźni nie odmawiać, gdy jej czyjeś zdrowie wymagało; ale należy z niej skorzystać bez szemrania za poradą lekarską. Toteż nawet chora sama nie chce użyć łaźni, niech na rozkaz przełożonej zrobi to, czego potrzeba jej dla zdrowia. Ale jeśli żadna choroba tego nie wymaga, dla samego kaprysu nie dawać jej zgody”⁶².

Te ustalenia dotyczyły kąpiel całego ciała. W ramach codziennej higieny zakonnicy i zakonnice myli ręce przed i po posiłku oraz przed udaniem się do chóru na jutrznię, a także przed mszą⁶³. Mycie twarzy i nóg również należało do podstawowych zabiegów higienicznych zakonników. W klasztorach troszczono się także o stan zarostu. Bracia golili się wzajemnie lub też czynności tej dokonywał jeden z nich specjalnie wyznaczony do tego celu przez przełożonego⁶⁴.

Powyższe uwagi dotyczyły okresu średniowiecza na terenie Europy chrześcijańskiej. Nieco inne zwyczaje panowały w tym czasie w świecie arabskim. Higiena osobista w miastach arabskich, wśród mieszkańców dawnego Cesarstwa Bizantyjskiego i kalifatów, stała na wysokim poziomie. Kąpiele odbywały się najczęściej w tamtejszych łaźniach zwanych *hammam*. Kobiety i mężczyźni spędzali w nich wiele czasu. Zdarzało się, że muzułmańskie kobiety poświęcały na wizytę w *hammam* cały dzień. Zabiegi tam wykonywane służyły tak higienie, jak i pielęgnacji urody. Zaczynano najczęściej od łaźni parowej, następnie całe ciało masowane było szorstką rękawicą, a potem polewane wodą. Myto także włosy i skórę głowy, dbano o stopy i ręce, dokładnie ścierając zgrubiałe fragmenty naskórka pumeksem. Do mycia używano wysuszonych i sproszkowanych liści jujuby, mydlnicy i powoju albo mydła. Oprócz ciepłych i gorących kąpiel, ochładzano ciało w basenach z zimną i letnią wodą. Następnie przychodził czas na upiększanie twarzy i ciała.



2

1. Fontanna Młodych Lucasa Cranacha Starszego

2. Umywalnia na zamku w Malborku



1

Arabskie elegantki stosowały hennę, którą farbowały włosy i rzęsy, a także odpowiednimi pastami usuwały zbędne owłosienie ze skóry. Troszczono się także o zęby, myto je, stosując mieszaninę masy perłowej, utartych skorupki jaj oraz węgla drzewnego. Mężczyźni także chodzili do *hammam*, ale dbanie o higienę i urodę zajmowało im nieco mniej czasu. Pracowali tam nie tylko łaźiebni, ale też masażyści, golarze, cyrulicy, fryzjerzy i kosmetyczki⁶⁵. Taki przybytek przypominał raczej współczesne salony spa, niż zwykłe miejsca przeznaczone do kąpieli.

Lęk przed wodą

Wszystko to w takiej formie trwało do połowy XIV w. Wtedy to Europę nawiedziła jedna z największych epidemii w dziejach ludzkości — dżuma zwana też morową zarazą lub czarną śmiercią (*mors nigra*)⁶⁶. Pocho-dzenie nazwy wiąże się z charakterystycznym objawem jednej z odmian choroby — szybko czerniejącymi krwawymi wybroczynami na błonach śluzowych i skórze. Epidemia rozpoczęła się w Azji i w 1347 r. dotarła do Europy. Szła niepowstrzymana przez kontynent, postępowała bardzo szybko, przede wszystkim w gęsto zaludnionych miastach. Przebieg choroby był wyjątkowo gwałtowny, chorzy umierali w ciągu 3 lub 4 dni od zarażenia, czasami jeszcze szybciej. Jej śmiertelność była niezwykle wysoka. Niektóre miejscowości w ciągu paru tygodni wyludniły się prawie zupełnie. W latach pandemii dżumy (1346–1351) zmarło, według ostrożnych szacunków, od jednej trzeciej do połowy mieszkańców Europy. Polska została dotknięta tą plagą w nieco mniejszej skali. Największe nasilenie moru występowało na Śląsku i Pomorzu. Na naszych terenach większy zasięg miały kolejne epidemie, w drugiej połowie XIV i w XV w.

Prawdziwe przyczyny zarazy pozostawały dla ówczesnych ludzi nieznanne, a jej skala przeraziła całe społeczeństwo. Szerząca się w Europie epidemia dżumy i strach z nią związany spowodowały zmianę stosunku do kąpieli i wody jako takiej. Powody czarnej śmierci widziano różne, chociażby niekorzystny układ planet czy gniew Boży. Zaczęto także sądzić, że rozprzestrzenianiu choroby sprzyja woda. Miała ona rozgrzewać skórę, rozpułniać ją i przez to czynić podatną na wnikanie szkodliwych miazmatów. Szczególnie niebezpieczna była więc woda ciepła lub gorąca. Niektórzy uważali też, że sama woda może wnikać do naszego ciała, wsączać się tam przez skórę wprost przez otwarte pod wpływem ciepła wody pory i w ten sposób narażać nas na choroby⁶⁷. A że strach przed dżumą był ogromny, to imano się różnych sposobów przeciwdziałania rozwojowi epidemii. Pojawiły się liczne głosy nawołujące do unikania kąpieli, którym podporządkowała się znaczna część ludzi. Spowodowało to stopniowe zamykanie łaźni i unikanie kontaktu z wodą. W ciągu XV w. większość istniejących zakładów kąpielowych znikła z krajobrazu miast⁶⁸.

Cuchnące miasta

Czy więc obraz wszechobecnego brudu w średniowieczu jest całkowicie przekłamany? Nie możemy oczywiście uważać średniowiecza za epokę idealną pod względem czystości, ale wrażenie totalnego brudu nie wiązało się z higieną osobistą. Przysłowiowy brud i smród dawał się we znaki szczególnie w miastach⁶⁹. Często były one przeludnione i nie najlepiej zarządzane. Służby miejskie robiły co mogły, ale nie zawsze radziły sobie ze sprawnym usuwaniem nieczystości. Ulice średniowiecznych miast — wąskie, kręte, gęsto zabudowane, często nieutwardzone — były po prostu zanieczyszczone. Niepotrzebne produkty, zepsutą żywność, nieczystości, wyrzucano do ulicznych rynsztoków i rzek płynących w obrębie murów miejskich. Wywóz śmieci i sprzątanie ulic też nie odbywało się regularnie. Po ulicach wałęsały się zwierzęta: kury, gęsi, często świny, nie wspominając oczywiście o wszechobecnym szczurach⁷⁰. W związku z tym na ulicach w czasie deszczu zalegało błoto, a w upały unosiły się tumany kurzu. Władze miejskie wydawały, co prawda, odpowiednie zarządzenia sanitarne, ale były one często ignorowane przez mieszkańców⁷¹.

W późnym średniowieczu w miastach część domów posiadała dostęp do bieżącej wody i kanalizację, ale były to udogodnienia, na które mogli pozwolić sobie tylko bogatsi obywatele. Pozostali mieszkańcy wodę nosili wiadrami ze studni i rzek (do których wcześniej wylewali ścieki), a odpadki, pomyje i fekalie wyrzucali przez okno na ulicę, wprost pod nogi innych przechodniów. Żeby nie być gołosłownym wystarczy znowu przytoczyć źródła. O takiej bowiem sytuacji wspomina między innymi Jan Długosz, opisując wizytę króla Władysława Jagiełły w 1404 r. w Toruniu. Nasz władca gościł u wielkiego mistrza krzyżackiego i pewnego dnia wraz



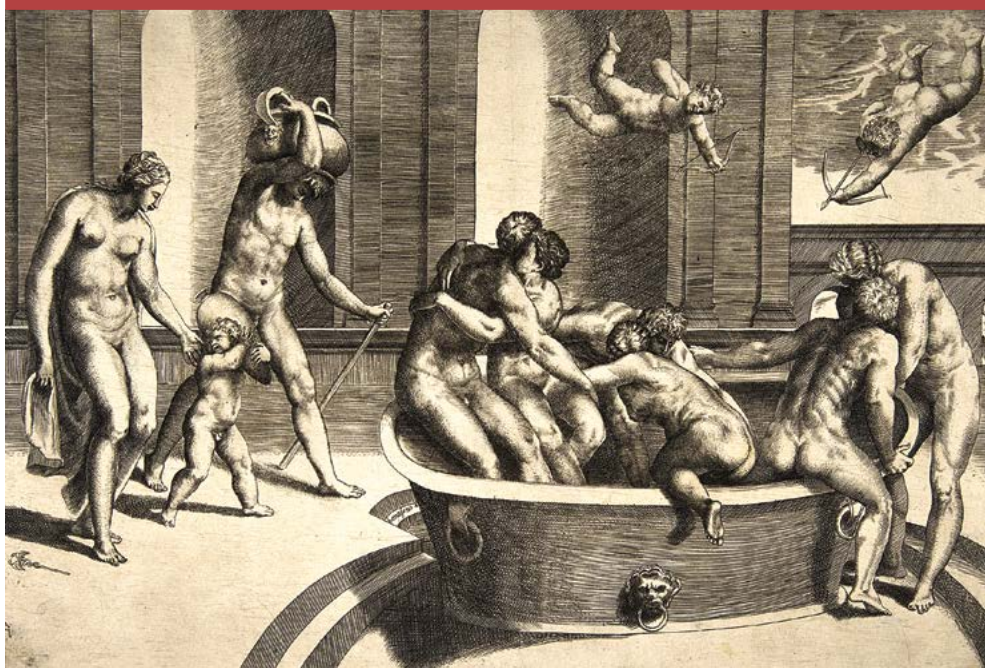
2

z nim oraz wielkim orszakiem dworzan przemieszczał się ulicami miasta. Kronikarz pisał: „Nadto kiedy w czasie tych trzech dni król Polski Władysław objeżdżał z mistrzem Prus ulice Torunia, by obejrzeć położenie miasta, jakaś kucharka oblała króla Władysława z okna pomyjami”⁷². Przeludnienie średniowiecznych miast oraz taki właśnie nienajlepszy stan sanitarny stwarzały idealne warunki rozwoju dla przeróżnych chorób i epidemii.

Z naszej perspektywy średniowiecze wygląda na epokę o niskiej kulturze sanitarnej i higienicznej. Pamiętać jednak należy, że ówcześni ludzie zachowywali pewien, całkiem niemały, poziom higieny. W ramach możliwości technicznych i posiadanych zasobów materialnych starali się zachować czystość ciała. Nie było wtedy przecież kabin prysznicowych i wanien z hydromasażem oraz mydeł i detergentów dostępnych w każdym osiedlowym sklepiu. Dopiero tak wielki kataklizm, jakim była epidemia czarnej śmierci i próby jej przeciwdziałania, spowodowały zmianę stosunku do kąpieli i czystości. Zmiana była tak silna, że trwała w Europie kilkaset następnych lat. To właśnie wtedy nastąpiły czasy niekoniecznie ubóstwa, ale na pewno brudu i smrodu większych niż w średniowieczu.

1-2. Pandemia dżumy, która w połowie XIV w. nawiedziła średniowieczną Europę, doprowadziła do zmniejszenia liczby mieszkańców miast o połowę

Epoka wczesnonowożytna obejmuje blisko trzy stulecia. Składają się na nią renesans, barok i oświecenie. W prezentowanym rozdziale zastanowimy się, jak na przestrzeni ponad trzystu lat kształtowały się oraz zmieniały zwyczaje i praktyki higieniczne Europejczyków, czym była tzw. bielizna myjąca, kiedy stosowano perfumy, jak pielęgnowano włosy, kto i dlaczego golił się lub depilował, jak dbano o zęby, oraz jak wyglądała kobieca higiena intymna, przede wszystkim w trakcie miesiączki.



Kąpiel

Powszechnie uważa się, że w czasach wczesnonowożytnych Europejczycy unikali kąpieli jak diabeł wody święconej, niemniej już w XVI w. pojawiła się wśród nich moda na kosmetyki i rozmaite środki upiększające. Stosowano różnego rodzaju maści, olejki, pudry, barwiczki i perfumy. Wiązało się to między innymi z ówczesnymi poglądami medycznymi. Liczni lekarze zgodnie twierdzili, że kąpiele są niezdrowe czy wręcz szkodliwe, gdyż z ich przyczyny ciało traci naturalną „powłokę ochronną” przed miazmatami, a więc trującymi wyziewami ziemi, które nieustannie unoszą się w powietrzu. Działo się tak dlatego, że powszechnie wierzono, iż ciała ludzkie mają budowę porowatą (niczym gąbka), stąd też przez maleńkie niezabezpieczone otwory w skórze łatwo może przeniknąć trucizna chorobotwórcza, która następnie przez tętnice i żyły trafi do serca, uśmiercając umytego¹. Przykładowo, francuski medyk Théophraste Renaudot stwierdził w traktacie wydanym w 1655 r.:

„Kąpiel, o ile nie jest środkiem medycznym, jest nie tylko zbyteczna, ale wręcz szkodliwa. Niszczy ciało, napęniając je [tym, co zewnętrzne], czyni je podatnym na parcie złych aspektów powietrza (...), wypełniając głowę waporami. Jest wrogiem nerwów i ścięgien, które rozluźnia w takim stopniu, że ten, kto nigdy nie cierpiął na lumbago, po kąpeli z pewnością go dozna”².

Zamiast mycia się stosowano zatem skrobanie oblepionego brudem ciała skrobaczkami, przemywanie go wodą różaną, nacieranie olejkami czy skrapianie perfumami i aromatycznymi octami. Grzebień służył do wyczesywania brudu i insektów z włosów, wykałaczki (a nierzadko także widelce, zaostrzone pióra ptasie czy po prostu własne palce i paznokcie) — do pozbywania się resztek pożywienia z przestrzeni międzyzębowych, szorstkimi ręcznikami szorowano szyję, metalowymi i drewnianymi łopatkami czyszczono uszy itp. Dawnym medykom wtórowali także moraliści, którzy równie skutecznie co ci pierwsi zniechęcali do brania kąpieli w celach higienicznych. Przy czym w odróżnieniu od lekarzy, dla których najważniejsze były aspekty fizyczne, moralizatorzy wskazywali na niebezpieczeństwa duchowe płynące z korzystania z łaźni publicznych oraz prywatnych łazienek w mieszczańskich domach. Warto przy tym pamiętać, że za najgroźniejsze uważali oni łaźnie parowe, widząc w nich miejsca niczym nieskrępowanej nagości, a przez to rozpusty i pozostałych grzesznych uczynków³.

Jak zatem wyglądały codzienne zabiegi higieniczne dawnych Europejczyków, w tym polskich szlachcianek i szlachciców? XVI-wieczny polski przyrodnik Marcin Siennik w następujący sposób pouczał swoich czytelników:



1

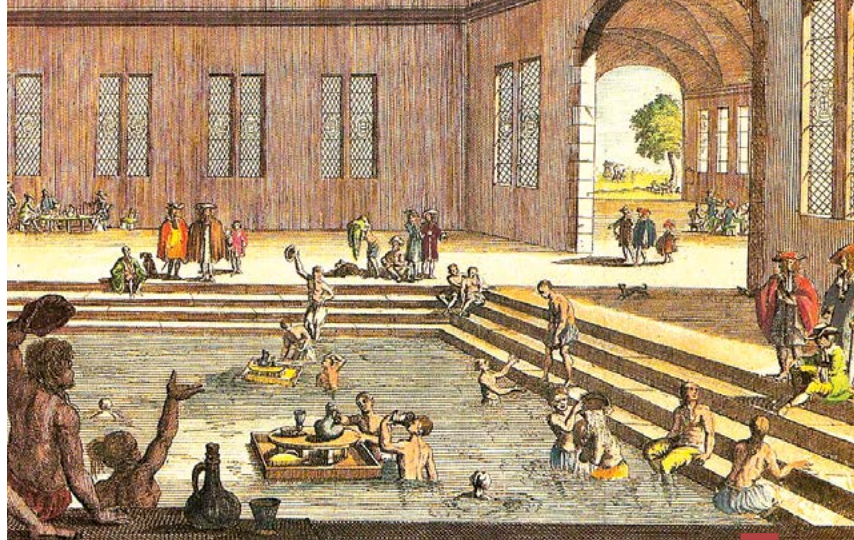


3

„Kiedy pocnie świtać, a czas zdrowy jest, wstań; jeśli podejrzany jest [czyli przeważa „zgniłe powietrze” — [przyp. K.P.-F.], możesz nie wstawać, ale nie śpij, albowiem taki sen bardzo szkodzi rozumowi. Tamże wždy nie ciało, ale umysł podnieś ku Bogu, myśląc nieco dobrego. Kiedy wstaniesz, maluczko pierwszej spokojnem bądź, a potem jeśli w lecie, zimną wodą usta wypłucz i wszystkie nieczystości wypróżnij, nos, oczy i gardło od wszystkich zbytków oczyść i z uszu wytrzyj. Lice czystą wodą i ręce umyj, czystym ręcznikiem utrzyj. Albo dla zdrowia czczymi ślinami i lice i oczy wytrzyj. Głowę pierwszej po lekku wzdrapaj [tj. delikatnie przeczesz palcami], a potem grzebień słoniowym szciesz od przodu zawodząc aż do tyłu na kilkadziesiąt razów. Szyję ostrą chustą wytrzyj, w czyste się i w chędogie szaty oblecz i przypasz; nieco woniejącego zgryż albo nawarzywszy piolunu tego się napij; to picie i wonią dawa i żołądkowi bardzo zdrowo”⁴.

A skoro poranna toaleta ograniczała się do umycia twarzy, szyi i dłoni oraz przepłukania ust aromatycznym octem piolunowym, to nie dziwi, że w polsko-niemieckich XVII-wiecznych rozmówkach gdańskiego nauczyciela Mikołaja Volckmara jeden z mężczyzn korzystających z łaźni stwierdził: „Patrz, jako się pocę i jaki brud idzie ze mnie, właśnie jakobym się przez cały rok nie mył”⁵.

O swoich doświadczeniach higienicznych opowiadali także bohaterowie innej rozmówki gdańszczanina zatyłowanej *Gdy rano wstaje*:



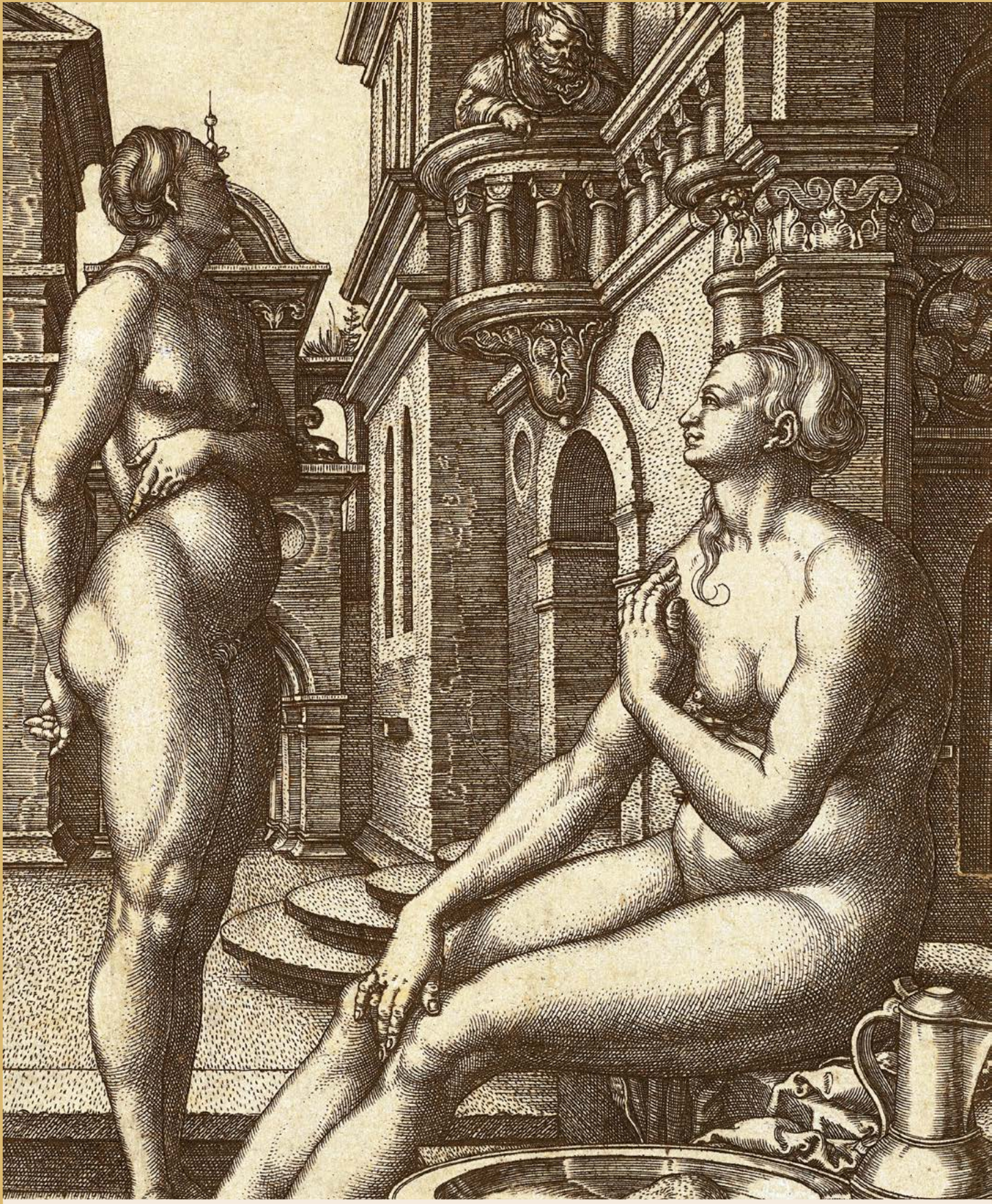
2

„— Trzaskalo coś, ażem ocknął, potym nie mogłem zasie usnąć. Wszy, pchły, pluskwy mię kąsały. Bez mała mię nie zjadły. Wiem zapewne, żem ich całą kopę utapił.
— Godziłbyś się być myśliwcem (...).
— Daj mi białą koszulę, bo ta już brudna.
— Czemu je tak wnet ubrudzisz?
— Od potu-ć to (...). Podaj mi kabat [tj. kaftan], pludry [tj. spodnie], pończochy, trzewiki. Mogłaś mi je trochę wyczesać, wykurzyć, wychędożyć, poczernić (...).
— Umyj ręce i twarz.
— Dosyć-em tak cudny!
— Ale co, cudnaś ty świnią.
— Wszak nie masz wody, przynieś wody w konwas [tj. do konwi]. Daj mi biały kołnier i chustkę.
— Szciesz się pierwszej, otoś głowę sobie opierzył.
— Tedy-ć ludzie obacza, żem na słomie leżał. Kto-li mi tu kilka zębów z grzebienia wylałał? Wiem zapewne, żeś ty to uczynił.
— Nie prawda to, mam ja swój własny grzebień, a co ja o twój dbam? Tyś sam uczynił, a na mię zmwiasz”⁶.

1. *Myjąca stopy*, Gerardus Duyckinck

2. Łaźnie budowane były głównie przy dworach szlacheckich, klasztorach lub w dużych miastach

3. *Diana w kąpeli* — rycina Louisa Desplacesa



Batszeba w kąpeli, Heinrich Aldegrever, XVI w.

Także tutaj zabiegi higieniczne ograniczały się do umycia dłoni i twarzy. Ponadto wyczesywano włosy, wylapywano insekty żerujące na ciele oraz wkładano białe koszule lniane, które stanowiły dodatkowe zabezpieczenie-filtr przeciwko chorobotwórczym miazmatom nieustannie unoszącym się w powietrzu.

Niewiele bardziej wyrafinowana była wczesnonowożytna toaleta wieczorna. „Dziewko, zapal mi świecę, a przynieś mi wody na nogi (...). Działki, zewłóczcie się [tj. rozbierzcie się] a umyćcie nogi”⁷ – mówił inny człowiek tuż przed położeniem się do łóżka. Co ciekawe, mężczyzna ten dodatkowo nawoływał służbę do zmiany przybrudzonych, lnianych prześcieradeł na czyste, aby *nomen omen* zdrowo się wypaść.

Ludzie żyjący w Europie w XVI–XVIII w. nie wyrzekli się jednak całkowicie wody, jak chcieliby tego niektórzy historycy. Od XVII w. w rodzinach mieszczańskich i szlacheckich mycie dłoni po wejściu do domu było czymś oczywistym. „Witajcie, złóżcie z siebie [ubranie], bierzcie wodę, umyćcie ręce” – witał gości, którzy przybyli na obiad, pewien mieszczanin z Prus Królewskich⁸.

Co więcej, mężczyźni i kobiety często pływali w rzekach oraz jeziorach, co ukazują liczne obrazy i ryciny z epoki. Do dziś zresztą w języku hiszpańskim słowo *baño* ma podwójne znaczenie, wskazując zarówno na kąpiel w łazience, jak i na pływanie w naturalnym albo sztucznym zbiorniku wodnym. W Europie Środkowo-Wschodniej dużą popularnością cieszyły się natomiast przez cały omawiany okres rozmaite typy łaźni (w tym banie), które budowano na dworach szlacheckich czy w klasztorach oraz urządzano w miastach. Dodatkowo zamożni mieszkańcy nowożytnej Europy chętnie udawali się do znanych od starożytności uzdrowisk i miejscowości zdrojowych, np. angielskiego Bath, francuskiego Plombières-les-Bains czy śląskich Cieplic, aby „u wód” podreperować zdrowie⁹. Natomiast wyrafinowane arystokratki francuskie i włoskie traktowały kąpiel w wannie wykonanej z marmuru jako subtelny technikę uwodzenia mężczyzn, zakrywając delikatną pianą lub jedwabną chustą swe zmysłowe, wydepilowane ciało.

Perfumowanie

Jeszcze królowa angielska Elżbieta kąpała się w porfirowej wannie w mleku i winie, aby uzyskać śnieżnobiałą cerę, jednak, jak wspomnieliśmy wcześniej, rozwój doktryn medycznych i restrykcji religijnych sprawił, że od końca renesansu aż po rokoko na Zachodzie generalnie unikano kąpieli¹⁰. Podobno niektórzy władcy i szlachcice francuscy kąpali się zaledwie kilka razy w życiu. Nie dziwi zatem, że arystokraci oraz ludzie wysokiego urodzenia musieli używać coraz większych ilości perfum, aby zamaskować naturalny, ale intensywny zapach ciała.

Nowożytna perfumeria zaczęła rozwijać się wtedy, kiedy Katarzyna Medycejska – krwiożercza Włoszka, która została żoną króla Francji Henryka II – otrzymała w podarku od pewnego rzemieślnika z Grasse perfumowane rękawiczki. Przyprawiające o zawrót głowy połączenie piżma, ambry i jaśminu miało zamaskować nieprzyjemny zapach świeżo co wygarbowanej skóry z koźlęcia. Przy czym, co interesujące, w XVII w. we Francji rzemiosła skórzanego i perfumeryjnego były ze sobą tak ściśle związane, że już w 1656 r. powstała tam gildia łącząca rękawiczników i perfumiarzy. Za czasów Ludwika XIV, którego dwór określano mianem *la cour parfumée* i który wykapał się rzekomo przez całe życie zaledwie trzy razy, wspomniane zrzeszenie otrzymało monopol na sprzedaż perfum. Natomiast wcześniej ich dystrybucją zajmowali się również drogiści i aptekarze¹¹.

Należy także pamiętać, że na przełomie XVII i XVIII w. dokonał się zwrot w zachodnioeuropejskiej wyobraźni oleofaktorycznej, czyli zapachowej. Nastąpiło wówczas gwałtowne przejście od ciężkich zapachów zwierzęcych, takich jak ambra, strój bobrowy, cywet czy piżmo, do lekkich i świeżych zapachów roślinnych. Wiązało się to, między innymi, z nowymi trendami w medycynie i sztuce aptecznej. I tak, angielski filozof Francis Bacon pisał:

„Perfumy wysuszają i wzmacniają mózg, odciągając odeń reumatyzm i różne katarry, co wiemy dzięki wkładaniu do ust i nozdrzy rozmarynu, aloesu albo ziela tataraku. A bez wątplenia istnieją na świecie i takie zapachy, które nawilżają oraz odświeżają; i których można użyć przy palących dreszczach, w bezsenności oraz nieustannie męczących zaparciach. A należą do nich: zapach rozmarynu, octów ziołowych, pigulek limonkowych, fiołków, liści winorośli wymoczonych w wodzie różanej itp. W nagłych omdleniach i zawrotach głowy przyłóż do nosa jedwabną chusteczkę delikatnie spryskaną octem ziołowym lub wodą różaną”¹².



1



2

1. Plombi res-les-Bains – popularna francuska miejscowość zdrowotna

2. Cieplice, Pałac Ziethena – uzdrowisko funkcjonujące do dziś

Jak więc widzimy, perfumy w czasach wczesnonowożytnych miały nie tylko maskować odór ciała, lecz także leczyć i zapobiegać powstawaniu chorób, jak dzieje się to we współczesnej aromaterapii. Nie dziwi zatem, że popularnością cieszyły się kiedyś także pomandery albo balsaminki – specjalne pojemniczki do przechowywania silnych substancji zapachowych, noszone przez eleganki i elegantów na złotych łańcuszkach.

Aż do lat dwudziestych XVIII w. najpopularniejszymi perfumami w Europie była podobno woda królowej Węgier Elżbiety Łokietkówny, czyli *Larendorga*. Jej recepturę opracowano w XIV w., ale jeszcze w 1683 r. w *Farmakopei londyńskiej* angielski aptekarz Nicholas Culpeper w następujący sposób zachwalał zalety pachnidła:

„Woda ta (a raczej nalewka) jest godna podziwu, bowiem przeciwdziała wszystkim przeziębieniom i powodowany wilgocią chorobom głowy, apopleksji, epilepsji, letargowi, paraliżowi, chorobom nerwów, reumatyzmowi, skazom, skurczom i konwulsjom, utracie pamięci, tępcocie, śpiączce, senności, głuchocie, szumom w uszach, zaburzeniom widzenia, koagulacji krwi, bólowi i zawrotom głowy powodowanym flegmą i zgniłymi humorami. Pokonuje także bóle zębów, bóle i słabości żołądka, zapalenie opłucnej, brak apetytu i złe trawienie, obstrukcje wątroby, śledziony, jelit i macicy. Zapewnia i utrwała naturalne ciepło; odnawia zdolności oraz funkcje ciała, nawet w starości (co mówią uczeni). Niewiele jest remediów dających równie wspaniałe efekty. Larendogrę należy podawać wewnętrznie zmieszaną z winem lub wódką; można nią także przemywać skronie oraz praktykować inhalacje”¹³.

Kolejny przełom w perfumiarstwie europejskim dokonał się u progu oświecenia. Giovanni Paolo Feminis, ubogi golarz z, położonego w piemonckiej Valle Vigizzo, miasteczka Crana, opuścił wówczas Włochy i udał się do Niemiec, aby tam poszukać szczęścia w interesach. Mężczyzna opracował autorską recepturę *wspaniałej wody* (łac. *aqua admirabilis*), czyli wyciągu z cytrusów, olejku neroli, bergamoty, lawendy i rozmarynu. Gdy jego produkt był gotowy, rozlano go w szklane fiołki i wystawiono na półkach jednej z aptek w Kolonii. Woda kolońska, bo taką nazwę otrzymały perfumy, została wykupiona na pniu w ciągu zaledwie jednego dnia przez lokalnych mieszczan i arystokratów. Nie dziwi zatem, że Feminis zatrudnił niebawem swego bratanka, Giovanniego Marię Farina, który miał mu pomóc w rozkręcaniu biznesu. W 1732 r. Farina przejął manufakturę wuja i od tej pory sprzedawał perfumy o nieco zmienionym składzie, reklamując je jako uniwersalny środek na rozmaite bóle: poczwyszy od bólu brzucha i żołądka, a skończywszy na bólach zębów. Woda kolońska upowszechniła się w Europie w trakcie burzliwych wydarzeń wojny siedmioletniej (1756–1763). Co więcej, jedna z kochanek Ludwika XVI, pani du Barry, uważała ją za najpiękniejszy zapach na świecie. Na liście klientów manufaktury Farina znalazł się także ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski, który podobno nie raz tracił głowę dla niemieckich pachnidła¹⁴.

Przy czym warto przypomnieć, że XVIII-wieczni Polacy wysoko cenili także kwiatowe perfumy włoskie.

„Kto lubi perfumy, powinien się w nie zaopatrzyć we Florencji, przede wszystkim w esencję różaną. Potrzeba 1400 funtów róży, aby otrzymać jedną uncję esencji. Kosztuje 16 do 18 cekinów uncja. Wyrabiają ją dwa klasztory na wiosnę w ilości sześciu do ośmiu uncji. [Płatki róży] maceruje się z solą w dużych naczyniach o pojemności 1600 funtów każde, potem destyluje się je w alembikach z miedzi, zaopatrzonych w przykrywę chłodzącą i kręte rurki. Wątpię, czy każdy alembik zawiera więcej niż trzydzieści funtów płatków. Alembiki mają piętnaście cali średnicy na dwadzieścia cztery do trzydziestu wysokości. Wyrabia się w nich zarówno wodę różaną, jak i wodę z innych kwiatów w piecu w szczególny sposób zbudowanym. Za pomocą tego przyrządu uzyskuje się wielką ilość pachnącej wody bez dodatku i z niewielką ilością ognia”¹⁵ — pisał we wspomnieniach z podróży do Włoch i Francji August Moszyński, architekt JKM Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Koszule

Nie każdy jednak, co oczywiste, miał na co dzień dostęp do perfum, które były drogie i których stosowanie wiązało się z rozpoznaniem określonych kodów kulturowych. Stąd też o czystości ciała miała świadczyć śnieżnobiała, lniana koszula. Zgodnie z poglądami z epoki, jak wspomniano wcześniej, koszula działała niczym filtr chroniący ciało od chorobotwórczych miazmatów. Miazmaty w dużej części miały bowiem

osadzać się na materiale, który zmieniał barwę z białej na szaroburą, natomiast te z nich, które przeniknęły rzekomo taką barierą, odbijały się od skóry doskonale zabezpieczonej przed „przenikaniem tego, co zewnętrzne”, zaschniętą mieszkanką potu i kurzu.

Jakich środków do prania „koszul myjących” używano w XVII–XVIII w.? „Idź po mydło i po mączkę [tj. krochmal]. Czarnego mydła weźmij dwa funty, a białego trzy, a mączki funt jeden” — prosiła XVII-wieczną praczkę jej przełożona. Kiedy mydło znalazło się w dłoniach kobiety zajmującej się praniem, sporządzano ług na bazie gotującej się w kotle wody i popiołu drzewnego z drzew liściastych, który zawierał potaż, czyli zmiękczający i wybielający tkaniny żrący związek wodorotlenku potasu. Do kotła wkładano brudne szaty, nacierano je mydłem i szorowano ręcznie lub na tarze. Kolejnym krokiem było — tak jak dziś — płukanie. Koszule płukano w zimnej wodzie, nierzadko w studniach lub zdrojach miejskich, czasem zaś w rzekach lub strumykach, następnie suszono na świeżym powietrzu i na końcu wałkowano, czyli maglowano¹⁷.

Czesanie, golenie i depilacja

Od czasów elżbietańskich, czyli od początku XVI w., Europejczycy, tak jak działo się to w antycznej Grecji i Rzymie, usuwali z ciała zbędne owłosienie. Co interesujące, początkowo nie chodziło jednak o depilację nóg czy pach, tylko o brwi i włosy znad czoła, aby uzyskać modny efekt wydłużonej twarzy. Dodatkowo kobiety chętnie depilowały miejsca intymne, aby odróżnić się w ten sposób od dzikusów i zwierząt oraz zachować balans płynów ustrojowych, zwanych przez lekarzy humorami. Wczensonowożytni medycy twierdzili bowiem, że nadmiar ciemnych włosów łonowych w przypadku niewiast świadczy o przewadze soków suchych i ciepłych, a zatem o skłonności do hysterii i chorób głowy¹⁸. Co więcej, kobiety chciały w ten sposób także sprostac męskim fantazjom erotycznym na temat bezwłosego sromu. Dlatego do bohaterki XVI-wiecznej powieści *La Lozana Andaluza*, hiszpańskiej prostytutki pracującej we Włoszech, przybyło kilka dziewcząt z dobrych domów, aby dowiedzieć się, „jak pozbyć się włosów w wiadomych miejscach, gdyż właśnie takie rzeczy mężczyźni kochają”¹⁹. Przepisy na wykonanie maści i kremów depilacyjnych można było poznać oczywiście nie tylko u kobiet lekkich obyczajów, lecz także wyczytać w licznych podręcznikach i zielnikach. Przykładowo, jedna z popularnych XVIII-wiecznych receptur brzmiała: weź ocet winny, połącz z wysuszonym kocim kałem i smaruj w miejscu, z którego chcesz usunąć owłosienie²⁰. Podobne rady znajdowano w książkach tłumaczonych na język polski. Przykładowo, w XVIII-wiecznym przekładzie dziełka Aleksego Pedemontana medyka i filozofa *Tajemnice wszystkim obojga płci nie tylko ku leczeniu rozmaitych chorób (...) potrzebne ale i gospodarzom, rzemieślnikom (...) wielce pożyteczne* można było zapoznać się z niecodzienną receptą depilacyjną:

„Tajemnica wielka u Murzyńskich Szlachcianek, którą bronią, aby włosy nie rosły, gdzie chcą. Tem naukę wziął (mówi Pedemonian) od Szlachetnej Pani z Ormiańskiej ziemi. Roku Pańskiego 1521, gdym jej Córkę bolejącą uzdrowił. Naprzód złotem rozpalonym trą działkom miejsca, gdzie włosów nie chcą mieć, po którym oparzeniu wnet Olejkiem Różanym, albo Fiołkowym pomazują, a nazajutrz o tejże godzinie zaś powtarzają, i nie wyrastają tam więcej włosy. A jeśliby, który włos, co by go palenie chybiło, zaś maściami, albo rozpalonym złotem wygubią (...). Ale złoto ma być prawie czyste, bowiem po czystym złocie żadnej blizny nie zostawia, jako po inszych kruszczach”²¹.

Rzecz jasna, golić się musieli także mężczyźni, o ile nie chcieli mieć gęstej brody. W rozmówkach cytowanego już wcześniej Nicolausa Volckmara jeden z mieszczan korzystających z łaźni stwierdził: „Ustrzyhnicie mi włosy, nie wysoko ani nisko, ale średnio. A brodę podstrzygniecie mi pięknie po dworsku, po włosku, po francusku. Włosy porównajcie jako i pontę [tj. brodę]. A brodę na jagodach [policzkach] ogólcie brzytwą. A nie zarznicie mię w gardziel”²². I rzeczywiście. W czasach wczesnonowożytnych mężczyźni golili się przede wszystkim u łaźniebników, gdyż nie mieli dostępu do bezpiecznych brzytw. Nowy typ brzytwy — *rasoir à rabat*, czyli brzytwę z trzonkiem i osłonką, która umożliwiła indywidualne golenie w domu, a nie w zakładzie golarskim, stworzył w latach sześćdziesiątych XVIII w. francuski golarz Jean Jacques Perret²³. Swój przełomowy wynalazek Francuz opisał w książeczce zatytułowanej *L'Art du Coutelier*, czyli *Sztuka golenia*.

Warto zastanowić się także nad codzienną pielęgnacją włosów na głowie. Długie pukle są przecież od wieków symbolem kobiecej urody. Wczesnonowożytne sposoby troski o włosy najlepiej obrazuje następujący dialog z XVII w:



2

„— Moja piękna, pódź a szciesz mię.
— Szcieszę ja ciebie, ale pleść cię nie umiem.
— Czyńże jako najlepiej umiesz.
— Głowę trzymaj pięknie prosto.
— Nie rwij mię tak bardzo, bo zawraszne!
— A skąd to, że-ć włosy tak leżą z głowy? Ta szczotka nie jest prawie ostra.
— Nuże, niechaj jeno będę piękna, tedy mię młodzieńcy będą miłować.
— Ba, patrz, jaka tu wesz siedzi!
— Zabije ją, a nie poczwaruj się!
— Ba, i warkocze twoje pełne są gnid.
— Nie wiem, skąd się te wszy bierzą.
— Wszak się czesziesz mało, nie na każdy dzień (...).
— Strupów też na głowie nie mam. A przecię nie mogę się im odjąć.
Nie wiem też, jako ich mam pozbyć albo zagubić.
— Tu niedaleko mieszka niewiasta, co je może zagubić. Ma maść jakąś osobliwą, że od niej zginą”²⁴.

1. Ilustracja renesansowego rękopisu *Splendor Solis*, na której przedstawiono wszystkie etapy prania koszul i prześcieradeł

2. Fragment obrazu *Zuzanna i starcy* Albrechta Altdorfera, XVI w.



1

Jak widać, podstawowym problemem ludzi z dawnych epok były bytujące we włosach insekty. Co jednak ciekawe, w XVII–XVIII w. kobiety i mężczyźni tak zżyli się z pchłami, że te stały się nieodmiennym elementem wczesnonowożytnej wyobraźni erotycznej²⁵.

Warto także przypomnieć, że na terenach I Rzeczypospolitej wśród chłopstwa panowała przedziwna „choroba”. Chodziło mianowicie o kołtun polski (łac. *plica polonica*), który dokładnie opisał Bernard O'Connor, lekarz króla Jana III Sobieskiego. Mianem kołtuna w czasach wczesnonowożytnych określano „zmierzwiöne, splątane i poskręcane włosy na głowie”, niekiedy „tak bujne i długie, że pokrywały całe ramiona i (...) spływały do pasa”²⁶. Sposoby na pozbycie się „choroby”, która brała się z niechłujstwa, były różne i wielokrotnie komentowane przez wczesnonowożytnych medyków. Niektórzy stosowali przeciwko kołtunowi maści ręciove, powodujące wypadanie włosów, inni płukali głowę brunatno-czerwonym wyciągiem z widłaka, natomiast najdzielniejsi odcinali kołtuny nożyczkami, ryzykując tym samym, jak uważano, utratę wzroku i silne krwotoki²⁷.

Higiena zębów

Wczesnonowożytni lekarze przykładali dużą wagę do higieny jamy ustnej. O tym, jak utrzymać zęby w dobrym stanie, czytająca publiczność dowiadywała się z popularnych poradników medycznych i zielników²⁸. Przykładowo, w tłumaczeniu podręcznika Aleksego Pedemontana zalecano oczyszczanie jamy ustnej płukankami z rozmarynem, a brud radzono usuwać takimi środkami ściernymi, jak żużel, pumeks, sproszkowana sepia, ślimaki morskie czy alabaster. Jedna ze staropolskich receptur czyszczącego proszku do zębów zawierała w swoim składzie korale, skorupy sepiowe, goździki, cynamon, mastyks, białe perły, smoczą krew i piżmo, które należało sproszkować w moździerzu i zalać wodą różaną. Następnie proszek wcierano w zęby przy pomocy płóciennych woreczków. Niestety, nadmierne używanie tego typu mieszanek powodowało trwałe starcie szkliwa. Jakub Kazimierz Haur zalecał dlatego mycie i płukanie zębów rano, po jedzeniu i wieczorem octem piołunowym oraz stosowanie z wyczuciem pasty z jęczmienia, soli i miodu, tak aby nie zranić dziąseł²⁹.

W późniejszym czasie do czyszczenia zębów stosowano płukankę sporządzoną z zimnej wody z winem oraz rozmaite ostre przedmioty, którymi wydłubywano resztki pożywienia spomiędzy zębów. Do tego celu używano między innymi ryłców, sztućców, szpilek, wykałaczek z drewna bukszpanowego, „żdźbła słomy czy trzciny, później zaś rozlicznych wykałaczek z brązu”³⁰, przed którymi ostrzegał z kolei niemiecki medyk Bernard Krzysztof Faust, autor tłumaczonego na język polski *Katechizmu zdrowia dla użytku szkół i domowej edukacji*³¹.

Oczywiście w czasach nowożytnych nie tylko starano się dbać o higienę jamy ustnej, ale również prezentować garnitur zębowy w jak najlepszej odsłonie. Dlatego w pewnym momencie zaczęto myśleć o sposobach wybielania zębów, które wszelako niewiele różniły się od metod wykorzystywanych w ich czyszczeniu. Polecano na przykład sproszkowane, spalone raki, rogi jelenia czy kozy, skorupki ślimaków oraz jajek, łupiny orzechów, żywicę drzewa mastyksowego, sól, saletrę itd. Efekt użycia tego typu „środków upiększających i polerujących” był z reguły opłakany. Tak jak w przypadku past czyszczących, także tutaj dochodziło do zniszczenia szkliwa i wystawienia zębów na rozmaite dolegliwości.

Przykrym następstwem nieprawidłowej diety i braku produktów do utrzymania higieny jamy ustnej, które w dzisiejszych czasach są powszechnie dostępne, stawał się również nieświeży oddech. Dlatego XVI-wieczny uczonec polski Marcin Siennik apelował o stosowanie przy niestrawnościach, nieżytach żołądka i jelit specjalnych płukanek na bazie piołunu, skórki cytrynowej, mięty ogrodowej z octem czy winem, anyżem i imbirem itp., które posiadały, co dowiedziono w czasach nam bliższych, właściwości odkażające i oczyszczające organizm; poza tym zawarte w nich olejki eteryczne w pewnym stopniu niwelowały przykrą woń dobywającą się z żołądka.

Jak niedoskonałe były wszystkie wymienione metody dbania o zęby i higienę jamy ustnej najlepiej świadczy krótki wiersz poety barokowego Wacława Potockiego:

„Uskarżał mi się jeden szlachcic stary srodze,
Że już tylko samymi dziąslami chleb głodze,
Że mu jedne wygniły a drugie, w chorobie,

Przed bólem balwierzowi kazał wybrać sobie,
Bale cię też już w piekle czart nie będzie witał,
Bo czymżebyś tam, rzekę, wedle pisma zgrzytał.”

Dopiero w XX w. nastąpiła rewolucja w zakresie troski o czystość zębów i jamy ustnej, a to za sprawą prężnego rozwoju stomatologii, przemysłu kosmetycznego i higieny dentystycznej.

Higiena intymna w trakcie miesiączki

W czasach wczesnonowożytnych, tak jak w starożytności, nadal wierzono, że miesiączkujące kobiety przynoszą przebywającym w ich towarzystwie mężczyznom pecha, mają skłonności do popełniania strasznych przestępstw, są skrajnie złośliwe itp.³² W popularnych przedrukach *Historii naturalnej* Pliniusza ówczesna uczona publiczność czytała:

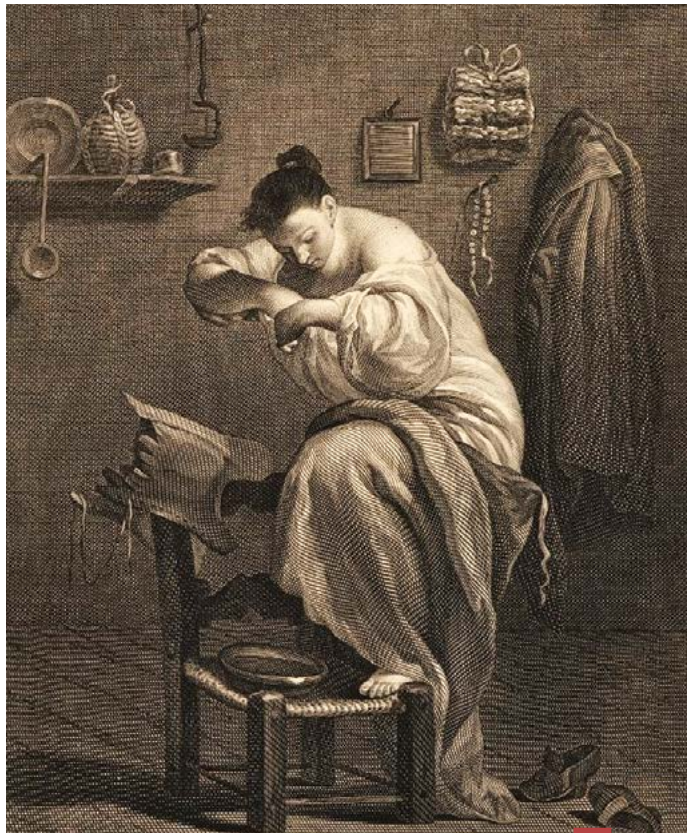
„Kontakt z miesięcznym upływem krwi kobiecej sprawia, że młode wino kwaśniej, plony usychają, szczepy roślinne zamierają, schną nasiona roślin ogrodowych, owoce spadają z drzew, jasna powierzchnia luster ciemniej, ostrza stalowe tępieją, kość słoniowa traci połysk, pszczoły umierają, żelazo i brąz rdzewieją, a powietrze wypełnia się okropnym zapachem. Psy, które próbują lizać taką krew, szaleją, a ich ugryzienie staje się trujące jak przy wściekłości. Woda w Morzu Martwym, która jest gęsta od soli, nie może być rozdzielona w inny sposób jak przez nitkę zanurzoną poprzednio w trującej krwi upławów. Wystarcza nawet nitka z nieczystej sukni. Płótno, którego dotknie kobieta podczas prania czy gotowania, czernieje. Podczas miesięcznego krwawienia kobiety mają tyle magicznej siły, że ponoć krew wystawiona podczas burzy na działanie błyskawic odpędza grad i huragan”³³.

W *Biblii* znajdowano informacje, że „niewiasta, która by cierpiała chorobę swoją [czyli miesiączkę], a płynęła by krew z ciała jej, przez siedem dni będzie w odlęczeniu swem; każdy, co by się jej dotknął, nieczysty będzie aż do wieczora” (Kpł, 15:19). Natomiast jeśli rzeczywiście zostałyby przekroczone normy seksualne i doszło do współżycia, wówczas należało przygotować się na najgorsze: wszakże „niewiasty miesięczne dziwy [tj. potworki] rodzić będą”, przestrzegano w apokryficznej *Księdze Ezdrasza*. W tekstach świeckich głoszono z kolei, że spojrzenie miesiączkującej jest podobne do spojrzenia bazyliuszka, jej włosy łonowe, które spadną na ziemię, przeistoczą się w żmije, ona sama będzie zaś w tym czasie podatna na częste ataki hysterii, podczas których zmieni się w najdzikszą Furie³⁴. Nie dziwi zatem, że kobiety chciały na wszelkie sposoby ukryć przed światem swą „chorobę białogłowską”, jak nazywał menstruację polski uczonec doby renesansu Stefan Falimirz³⁵.

Wielu współczesnych historyków uważa, że w epoce wczesnonowożytnej kobiety w trakcie miesiączki używały jako podpasek białych szmatek, w które wsiąkała krew menstruacyjna. Niewiasty wycinały rzekomo z długich bel nowo kupionego materiału podłużne pasy, które kilkakrotnie składały, a następnie przyszpilały do bielizny³⁶. Zużyte szmatki prały nocą, aby ponownie użyć ich rano. Brakuje jednak źródeł na poparcie takiego twierdzenia, tak samo jak brakuje zapisów wskazujących, że powszechnie używano majtek.



3



2

1. Kołtun polski

2. W czasach nowożytnych uważano, że miesiączkująca kobieta przynosi pecha

3. *Kąpiel kobiet*, Claude Simpol, XVIII w.

Bardziej prawdopodobne jest to, że w czasach wczesnonowożytnych miesiączkujące niewiasty korzystały ze starych, zużytych ubrań, pociętych w kawałki, które mocowały przy użyciu paska. I tak, w starotestamentowej *Księdze Izajasza* (64,6) jako metafora grzechu pojawia się „szata splugawiona” albo „szaty najplugawsze”. W angielskich przekładach *Biblii* frazę tę tłumaczy się po prostu jako *menstruous clout* – „szmata miesięczna”. I rzeczywiście. W XVI–XVIII w. za odpowiednik dzisiejszych podpasek służyły zazwyczaj stare, zniszczone ubrania, cięte również na ścierki, szmatki, bandaże, „papier toaletowy” itd. Być może do celów sanitarnych używano także szmatek wycinanych ze zużytych koszul oraz prześcieradeł lnianych. Ówczesni medycy sądzili bowiem, że len to najlepszy materiał wyciągający z ciała złe wilgotności, a miesiączkę od czasów antycznych zgodnie z założeniami teorii hipokratejskiej traktowano jako oczyszczanie się ciała białogłowy ze zgniłej krwi i zepsutego nasienia. Jak się wydaje, kobietę piorącą „szmatę miesięczną” przedstawia rysunek Claude’a Sim-

pola – francuskiego artysty żyjącego na przełomie XVII i XVIII w. Po prawej stronie, zanurzona w rzece po kolona w rozchełstanej koszuli stoi młoda niewiasta, która trzyma w dłoniach zwiniętą lnianą szmatkę.

Jeszcze inną możliwością zachowania higieny intymnej w trakcie miesiączki było użycie gąbki lub grubego na palec pessaru zakończonego wstążką, a więc przedmiotów, które przypominały dzisiejsze tampony. Przy czym gąbek używały głównie prostytutki, aby mimo miesiączki świadczyć usługi seksualne spragnionym uciech cielesnych klientom. Pessary, czyli zatyczki były natomiast polecane przez medyków jako wyroby pomocne także w leczeniu niektórych schorzeń ginekologicznych. Nierzadko tego rodzaju utensylia o kształcie owalnym, podługim lub okrągłym wykonywano z korka powleczonego na obu końcach cienką warstwą wosku. O wiele rzadziej stosowano natomiast pessary wykonane z włókien pochodzenia roślinnego albo zwierzęcego. Stąd też niekoniecznie musiały one skutecznie

zabezpieczać przed splamieniem krwią miesięczną. Wszak, zdaniem doktorów, ilość traconej krwi miała każdorazowo zależeć od konstytucji cielesnej i wieku niewiasty. I tak, zgodnie z poglądami z epoki, kobiety w kwiecie wieku pozbywały się około 700 ml krwi, a więc tyle, ile zmieściłoby się rzekomo w macicy zdrowej nieródki.

Najprawdopodobniej jednak niewiasty, a z pewnością te, które żyły w ubóstwie, nie używały żadnych zabezpieczeń higienicznych w trakcie menstruacji, a krew wsiąkała po prostu w długą „koszulę myjącą” noszoną pod suknią.

Jak widać, zwyczaje i praktyki higieniczne w Europie czasów wczesnonowożytnych były kształtowane przez poglądy medyczne, rozmaite mody, stan społeczny, do którego przynależała dana osoba, zasobność sakiewki itp.³⁷ Jakkolwiek egzotyczne czy niezrozumiałe z dzisiejszego punktu widzenia, są one świadectwem epoki stanowiącej pomost między średniowieczem a nowoczesnością rozpoczynającą się w XIX stuleciu.



 *Batszeba*, Jean-Léon Gérôme, XIX w.



Po kąpielu, Jean-Léon Gérôme, XIX w.